ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

·P·P·S·

Równość! Wolność! Niepodległość!

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by Members of the Polish Socialist Party—P.P.S.
A FORTNIGHTLY PRICE 4 PENCE

Pismo socjalistów polskich, członków
P. P. S.

"Polska jest wszędzie gdzie bronią wolności."
Józef Sułkowski, 1792 r.

Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
Telefon: PADDINGTON 3733
CENA 4 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

Vol. 1. No. 5-7. NIEDZIELA 1-SZEGO GRUDNIA 1940 Rok 1. Nr. 5-7.

PRAWDA I FIKCJE O MACIEJU RATAJU

Wiadomość o męczeńskiej śmierci Macieja Rataja wstrząsnęła do głębi wszystkimi, którzy współpracowali z tym wielkim przywódcą ludowców w złych i dobrych chwilach, przeżywanych w burzliwym okresie historycznym wskrzeszonego Państwa Polskiego. W szczególności nam socjalistom polskim prawdziwie smutno będzie, gdy po zwycięstwie powrócimy do Ojczyzny i już więcej przy życiu nie zastaniemy tego może najbardziej nam oddanego z naszych przyjaciół.

Od samego początku, to jest od lutego 1919 roku, gdy zebrała się w Warszawie polska Konstytuanta, zbliżyłem się do niego i przez cały ciąg burzliwych dziejów powyższego okresu zaszczycał mnie Rataj swoją przyjaźnią i zaufaniem. Gdy poszedłem na wygnanie, żegnaliśmy się obaj serdecznie wzruszeni. Później widywałem się z nim kilkakrotnie w Czechosłowacji, dokąd przyjeżdżał na nasze wspólne konferencje z Wincentym Witosem.

Opierając się na moich bezpośrednich spostrzeżeniach i przeżyciach, mogę powiedzieć, że Rataj jako Marszałek Sejmu bynajmniej nie usunął się z życia swojego stronnictwa — jak to mylnie wspomina w swoim artykule o Rataju, zamieszczonym w "Wiadomościach Polskich" p. Ksawery Pruszyński. Przeciwnie — Rataj także jako Marszałek brał gorliwy udział we wszystkich naradach i pracach kierownictwa Stronnictwa Ludowego, wywierając na ich przebieg i wynik bardzo duży wpływ.

Pan Pruszyński słusznie podkreśla dwa historyczne momenty, w których Rataj odegrał zupełnie wyjątkową rolę, lecz niesłusznie i niezgodnie z rzeczywistością charakteryzuje Rataja jako "*człowieka pojednania*," jako medjatora. Zarówno w grudniu 1922 r. jak i w maju 1926 r. Rataj jako Marszałek Sejmu pełnił funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej: raz po zamordowaniu Narutowicza, a po raz drugi w maju 1926, gdy Piłsudski armatami i karabinami maszynowymi przepędził Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i Rząd Witosa z Belwederu do Wilanowa. W żadnym jednak z tych dwuch wypadków Rataj nie próbował wcale *pojednać* — jak powiada p. Pruszyński — dwuch wrogich obozów: to jest w pierwszym wypadku tych, którzy byli moralnymi sprawcami mordu, z tymi, którzy szli za trumną Narutowicza w głębokiej żałobie, opłakując szczerze i gorąco śmierć nieskazitelnego i nieustraszonego Prezydenta, wybranego przez Sejm Polski; w drugim zaś wypadku tak samo żadnego kroku nie czynił, by pojednać przepędzony Rząd i stronnictwa, które za nim stały, ze sprawcą przewrotu.

W dniu 16-go grudnia 1922 r. obradowała w gmachu sejmowym Komisja Konstytucyjna, której byłem członkiem. Gdy dotarła do nas wiadomość o zamachu dokonanym na Narutowicza i o ciężkim zranieniu go przez zamachowca, wybiegłem pędem na ulicę, by przedostać się na miejsce zbrodni. W drodze natknąłem się na nadjeżdżający powóz, na którym złożone było nieżywe już ciało Narutowicza, pokryte sztandarem Rzeczypospolitej. Przechodnie przystawali na ulicy i odkrywali głowy, szepcząc ciche słowa współczucia. Zatrzęsło mną jak nigdy przedtym i nigdy potym w życiu: gniew to był, żal, gorycz, czy zgroza? Już nie pomnę. Szybkim krokiem powróciłem do Sejmu, aby oznajmić moim przyjaciołom śmierć Narutowicza. W kuluarach gmachu sejmowego zastałem gęsto skupione grupy posłów, jakby pogrążone w rozpaczy i zamęcie. Poprosiłem Marszałka Rataja, aby wszedł ze mną do swojego biura na rozmowę.

— "Panie Marszałku, — zapytałem — czy Pan wie, że wedle Konstytucji jest Pan teraz Prezydentem Rzeczypospolitej?"

— "Wiem, wiem o tym" — odpowiedział.

— "Więc skoro tak, to pierwszą rzeczą niechaj będzie zwolnienie natychmiastowe bezsilnego Rządu, przejęto przez Narutowicza w spuściźnie po Naczelniku Państwa, i powołanie nowych energicznych ministrów, którzy potrafią położyć koniec wyuzdaniu partyjnych namiętności i anarchji w stolicy."

Jako szefa nowego Rządu zaproponowałem mu bez wszelkiego porozumienia się z moją partją generała Sikorskiego. Wzburzenie w kołach poselskich było tak wielkie, że mowy być nie mogło o zwołaniu jakiegokolwiek posiedzenia klubowego. Generała Sikorskiego, którego znałem jeszcze przed wybuchem tamtej wojny światowej, spotkałem przypadkiem w Krakowie w pamiętne dni listopadowe 1918 roku i to właśnie w chwili, gdy otrzymałem wiadomość o zajęciu przez wojska ukraińskie Przemyśla, który to zamach zapoczątkował wojnę ukraińsko-polską. Wtedy szybko obaj porozumieliśmy się, by ruszyć w drogę celem wyzwolenia Przemyśla. Nie będę opisywał perypetyj tej naszej wspólnej wyprawy, która finalnie zakończyła się sprowadzeniem posiłków z Krakowa i zwycięstwem Polski, ale z owej to kampanji zapamiętałem sobie dobrze nieustraszoną energję i odwagę generała Sikorskiego oraz jego wielką przytomność umysłu w chwili niebezpieczeństwa.

W niespełna godzinę po mojej rozmowie z Marszałkiem Ratajem nominacja na premjera była już generałowi Sikorskiemu doręczona, a może w drugą godzinę potym Rząd był utworzony. Gdy opuściłem Sejm, na jednej z ulic spotkałem jadącego samochodem nowego Premjera, który zdaleka witał mnie skinieniem dłoni, jakgdyby chciał mi dodać otuchy i powiedzieć, że stanął już na posterunku i swój obowiązek spełni.

W owym tedy krytycznym momencie naszej historji pacyfikatorem Polski i mężem stanu, który wyprowadził Polskę z bezdroży szalejących namiętności i anarchji na gościniec legalizmu — był generał Sikorski.

Przykro mi, że we wspomnienie o czynach tych wybitnych mężów naszego życia publicznego wmieszałem jswoą osobę, lecz uczyniłem to dla ustalenia prawdy historycznej, tak często jest zacieranej i zaciemnianej przez nieznajomość faktów, należących coprawda do tak zwanej "*petite histoire*," niemniej jednak rzucających należyte światło na zdarzenia wielkodziejowe.

Przejdę teraz do drugiego tragicznego momentu w historji naszego wskrzeszonego państwa. I tutaj pan Pruszyński się omylił. Zarówno jak w tragedji grudniowej z roku 1922 Rataj nie był "*człowiekiem pojednania*," tylko faktycznym zastępcą Prezydenta Rzeczypospolitej z dużą godnością i energją spełniającym obowiązki swojego urzędu, tak samo w czasie zamachu majowego żadnego wysiłku nie czynił, by *pojednać przemoc z prawem, ani dążącego do nieograniczonej władzy marszałka Piłsudskiego* z Rządem Wincentego Witosa.

Zarówno w czasie walk toczących się na ulicach Warszawy jak i później przez cały ciąg rządów pomajowych, Rataj był zaciętym przeciwnikiem zamachu majowego i tego wcale nie taił ani przed samym Piłsudskim, ani przed opinją publiczną. Gdy w czasie zamachu, a później po jego zwycięstwie, Piłsudski zjawiał się w Sejmie u Marszałka Rataja, stawiając przeróżne żądania, ubliżające powadze Sejmu, Rataj zawsze je odpierał z dużą godnością i nie ustępował. Opowiadał on nam o tych rozmowach bezpośrednio po wyjściu marszałka Piłsudskiego z Sejmu, nie kryjąc żadnego szczegółu, za każdym razem zagrzewając nas do oporu przeciwko dyktatorskim posunięciom. Rataj wówczas niezmiernie był przejęty i widać w nim było duży wysiłek nerwów, by się opanować i nie wybuchnąć, bardzo dużo zdrowia go to kosztowało. Organizm jego z natury był wątły, system nerwowy miał delikatny i subtelny i często się żalił na sposób, w jaki z nim marszałek Piłsudski rozmawiał, przyczym powtarzał, że ciężkim i bolesnym trudem okupywać musi wobec marszałka Piłsudskiego obronę powagi swego urzędu.

Gdy przed Brześciem i po Brześciu zaostrzył się system policyjnych rządów pomajowych, obrońcy prawa, wolności i demokracji musieli bronić swoich ideałów innymi metodami. W tej późniejszej fazie obrony wolności ludu, Rataj był jednym z głównych motorów, szermierzem niezmiernie odważnym, nieprzejednanym i wszystkich nas zagrzewającym do wytrwania i największej ofiarności. Takim pozostał aż do wybuchu wojny polsko — niemieckiej.

Już ósmy rok jestem na emigracji i nie wiem z własnego spostrzeżenia, jak się ludność w Polsce broni przeciw okupacji. Rataj mógł opuścić kraj, jak tyle innych bliskich mu osób. Sposobności ku temu miał dużo, lecz wszystkim naleganiom ku temu zmierzającym się przeciwstawiał, chcąc pozostać w kraju z chłopami, których tak niezmiernie kochał. Pozostał, by razem z nimi cierpieć, trwać i zginąć!

Myli się więc pan Ksawery Pruszyński, jeśli twierdzi, że Rataj po ustąpieniu z marszałkostwa Sejmu stał się tylko "*dostojnym cieniem szumnej a niedawnej przeszłości*."

Rataj miał za sobą piękną historyczną przeszłość, lecz był także człowiekiem teraźniejszości. Każdym nerwem, każdą kroplą krwi żył i trwał w tej teraźniejszości, żył jej cierpieniem, jej tęsknotą i jej wiarą w przyszłość. A ta teraźniejszość nim żyła, bo go uważała za jednego ze swych przewodników i dlatego też *był wielkim mężem przyszłości*, jej nadzieją i jej ostoją.

Pruska Gestapo to zrozumiała i dlatego zginął w jej więzieniu.

Jego śmierć jest ogromną stratą dla Polski i dla demokracji.

Herman Lieberman.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

W dniu 1 września 1939 r. wojna ta była jeszcze tylko *wojną polsko—niemiecką;* w dniu 3 września tegoż roku było już wiadome, że rozpoczyna się *nowa wojna europejska.* Obecnie mamy prawo mówić *o drugiej wojnie światowej.*

Zajmowanie pozycji wyjściowych do tej wojny zaczęło się ze strony Niemiec już dawno. Kolejnymi etapami było: zerwanie konferencji rozbrojeniowej i wystąpienie z Ligi Narodów; wprowadzenie powszechnego obowiązku wojskowego i gwałtowne zbrojenia; remilitaryzacja Nadrenji; zabór Austrji; rozbiór Czechosłowacji. Każdy dzień od objęcia władzy przez Hitlera przybliżał wybuch wojny. A jednocześnie działał faszystowski sprzymierzeniec włoski: wojna abisyńska, interwencja w Hiszpanji, okupacja Albanji—to równoległe etapy ugruntowywania sobie baz dla przyszłych działań wojennych na szerszą skalę.

▼

Po roku wojny "oś" niemiecko—włoska ma pod swą władzą Polskę, Danję, Norwegję, Holandję, Belgję i Francję oraz inne kraje, które mniej lub więcej uzależnione zostały od dyktatu Berlina. Niewiele pozostało z kontynentu europejskiego. Dwa państwa skandynawskie, Szwecja i Finlandja, okrojona i osłabiona w niedawnej wojnie, usiłują rozpaczliwie ratować swój byt, kosztem ustępstw na rzecz Niemiec: niemieckie formacje wojskowe pojawiły się niedawno w Finlandji. Jugosławja, a jeszcze bardziej Bułgarja ugięły się przed nakazami osi. Rumunja (raczej jej resztki) została "na własną prośbę" zajęta przez 18 dywizji niemieckich, które przeszły przez Węgry. Szwajcarja, tradycyjny kraj swobody, znajduje się w obroży i najbliższa jej przyszłość zależy tylko od dobrej (a raczej: złej) woli sąsiadów z Północy i Południa, a nawet z Zachodu. Półwysep pirenejski jest terenem podejrzanych manewrów. Portugalja związana jest tradycyjną przyjaźnią z Anglją, ale w Hiszpanji zaszła doniosła zmiana—stanowisko ministra spraw zagranicznych objął Suñer, szwagier generała Franco, kategoryczny zwolennik wejścia Hiszpanji w "nowy ład europejski," tworzony przez Hitlera. Wprawdzie Hiszpanja wyniszczona jest gruntownie po 3 latach wojny domowej i musiała nawet prosić w Stanach Zjednoczonych o pożyczkę 100 miljonów dolarów, jednak może być mimo to terenem przemarszu wojsk niemieckich. Jakoż "zamach stanu" hiszpański w Tangierze, objęcie całkowite władzy nad międzynarodową strefą Maroka, wskazuje palcem jeden z bliskich kierunków marszu osi: *Gibraltar*, a więc wrota Morza Śródziemnego.

▼

Wszystkie te ruchy zarazem wskazują atoli na rozmiary niepowodzenia w ataku na wyspy brytyjskie. Zamiast tryumfalnego wejścia do pałacu Buckingham, Hitler musi szukać innych sukcesów, które pozwoliłyby mu ugodzić w imperjum brytyjskie na jego peryferjach. *O sukcesy te nie jest już tak łatwo.* Na Bałkanach zbójeckie uderzenie Włoch na Grecję nie dało spodziewanego przez napastnika, błyskawicznego efektu. Grecy bronią się świetnie, co więcej, atakują, a wojska brytyjskie stanęły na Krecie i w Salonikach. Nie przeceniając możliwości oporu greckiego, stwierdzamy, że przed osią pojawił się koszmar, który zawsze płoszył sen z oczu Hitlera: *zmora wojny na dwóch frontach*, tymbardziej, iż Turcja—nie wchodząc narazie do wojny—obserwuje bacznie rozwój wydarzeń i stoi z bronią u nogi. Wschodni basen Morza Śródziemnego—rejon Suezu!—jest obszarem, na którym rozegrają się wydarzenia o bardzo dużej doniosłości. Zniszczenie połowy wojennej floty włoskiej przez marynarkę brytyjską jest tu dobrą zapowiedzią, podobnie jak naloty na Taranto i bazy morskie we Włoszech i Albanji. W Afryce odbicie przez Anglików Gallabatu na pograniczu Sudanu i Abisynji zasługuje na uwagę, a wizyta ministra wojny Edena w Egipcie zakończyła się stwierdzeniem iż siły sprzymierzonych zostały tam w ciągu kilku miesięcy podwojone. Niemniej, los francuskich posiadłości afrykańskich posiada duże znaczenie dla dalszych losów wojny. Mimo niepowodzenia w Dakarze, podkreślić trzeba przyłączenie się Afryki podzwrotnikowej i Kamerunu do gen. de Gaulle, któremu podporządkowały się także kolonje francuskie w Indjach, Nowa Kaledonja, Oceanja francuska wraz z Tahiti oraz Nowe Hebrydy. Wreszcie dodać trzeba, że Abisynja pozostaje dla Włochów niezupełnie bezpiecznym punktem.

▼

Widmo drugiego frontu nacisnęło niewątpliwie Hitlera tak dalece, że rokowania z Rosją zostały przyspieszone i Mołotowa mogły witać w Berlinie sztandary z sierpem i młotem obok z sztandarów z swastyką. Nie należymy do tych, którzy byliby skłonni lekceważyć rozmowy berlińskie: nie odbywa się podróży z nad Newy nad Sprewę po to tylko, by zjeść kolację w dobranym towarzystwie szefów hitleryzmu. Niemcy lękają się wojny na froncie wschodnim, Sowiety lękają się wojny wogóle. Aneksja połowy Polski, części Finlandji, państw bałtyckich i dużej części Rumunji nie umocniła rosyjskiego poczucia bezpieczeństwa. Nie znamy jeszcze wyniku rozmów berlińskich, ale w pamięci mamy następstwa wizyty Ribbentropa w Moskwie w sierpniu 1939 r. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że i tym razem było tematem rozmów takie ułożenie najbliższej przyszłości, by nie doszło do starcia między chwilowymi sąsiadami: Niemcami i Rosją. Ze strony sowietów, jest to typowa polityka *karmienia krokodyla*, chociaż optyczne złudzenie wskazywałoby na co innego. Lecz wystarczy porównać zyski Rosji w ciągu roku z zyskami Niemiec, aby złudzenie prysło. Krokodyl sam karmi ochłapami swą ofiarę: niech się utuczy, zanim się ją pożre . . .

Tak więc zanosi się na to, że Rosja otrzyma znowu jakiś okruch ze stołu biesiadnego, do którego zasiadły Niemcy, Włochy i—Japonja. Pakt tych trzech sił agresywnych, opublikowany z dużym rozgłosem, zasadniczo nie wnosi jednak nowych czynników do sytuacji. Japonja wycieńczona trzechletnią wojną w Chinach raczej sama potrzebuje pomocy, zwłaszcza iż szczęście wojenne niezbyt ostatnio Japończykom sprzyja.

▼

Faktem, który niezmiernie mocno wpłynie na dalszy przebieg wojny, jest *zwycięstwo Roosevelta w wyborach amerykańskich.* Poraz pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych, Roosevelt wybrany został prezydentem poraz trzeci. Coprawda i kandydat republikański Willkie oświadczał się za pomocą dla W. Brytanji, ale paraliż i zamięszanie w administracji państwowej, jakie zawsze panuje przez kilka miesięcy po zmianie prezydenta, musiałoby odbić się ujemnie na tempie amerykańskiej produkcji zbrojeniowej. To więc nie grozi. Natychmiast po wyborach, Roosevelt zmienił klucz podziału amerykańskiej produkcji samolotów i *połowa* będzie odtąd szła do W. Brytanji. Nie należy jeszcze oczekiwać przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do koalicji, ale wolno spodziewać się wzmożonej czujności i pogotowia na całej Zachodniej Półkuli. Stany Zjednoczone uzyskują bazy lotnicze i morskie także w państwach Ameryki Południowej, polityka Nowego Świata coraz wyraźniej wsłuchuje się w echa wojennego zgiełku, rozlegającego się z Europy, Afryki i Azji. Głos Ameryki brzmi czysto i jasno: *za demokracją, przeciw dyktaturom.*

▼

A tymczasem bitwa o W. Brytanję przynosi Niemcom same porażki. Ataki lotnicze, trwające już czwarty miesiąc (Londyn przeszedł ponad 300 nalotów) nie nadwyrężyły postawy ludności, nie złamały wysiłku produkcji wojennej. Ujawniona niedawno próba inwazji drogą morską skończyła się dla Niemców fatalnie. Wprawdzie bomby lotnicze—już nietylko niemieckie, ale także włoskie—zbierają krwawe żniwo. 14.000 osob zostało zabitych, a 20.000 ciężko rannych, z czego prawie 4/5 w Londynie. Tym niemniej przeciętna tygodniowa strat spadła z 6.000 tygodniowo na 2.000. Stosunek zaś strat w aeroplanach i załogach lotniczych przemawia znakomicie na rzecz W. Brytanji. Za 6 miesięcy—mówił Bevin—intensywna produkcja lotnicza w W. Brytanji doprowadzi do wyższości nad Niemcami nietylko jakościowej, ale także i ilościowej. Zmiana na stanowisku szefa lotnictwa brytyjskiego i objęcie go przez zwolennika działań ofensywnych zaznaczyła się szeregiem śmiałych działań, z których wyszczególniamy mocny nalot na Monachium w czasie pobytu tamże Hitlera, *nalot na Gdańsk* i nalot na Berlin, którym zakłócono czułości sowiecko-niemieckie. Ciężkie są natomiast ostatnie brytyjskie straty w tonażu okrętowym; Niemcy wzmogły ataki swych łodzi podwodnych. W związku z tym znaczenia nabiera kwestja Irlandji, jedynego człona Imperjum Brytyjskiego, który wciąż zazdrośnie strzeże swej—neutralności . . .

▼

Po załamaniu się Francji, pisał robotniczy "*Daily Herald*": "Mówiliśmy do tej pory, iż stoi przed nami najcięższa walka w historji brytyjskiej. Zapomnijmy o tym! Stoi przed nami *najcięższa walka w dziejach świata.*" A jednak można z spokojem ducha wyczekiwać końca tych straszliwie ciężkich zmagań. Premjer Churchill mógł niedawno przypomnieć swe słowa z przed roku, iż jeśli Niemcy nie wygrają wojny w czerwcu 1940, *to w listopadzie* 1940 *stracą ostatnią szansę zwycięstwa.* Lecz zarazem wskazał na konieczność przewidywania wojny aż po rok 1943 i 44. Jakoż i państwa osi z ciężkim sercem oswajają się z myślą o wojnie długiej i wyczerpującej. Komuż łatwiej będzie ją przetrzymać psychicznie i gospodarczo i wyjść z niej zwycięsko? Każda zima, każdy rok wojny przechyla szalę na rzecz sił demokracji. Mogą one myśleć o dalszych latach wojny znacznie spokojniej, niż państwa osi.

▼

Na tle zmagań światowych pomiędzy demokracjami a dyktaturami, rysuje się nam los naszego kraju. Wierzy on niezłomnie w zwycięstwo sił, które przyszłość Wolności niosą na swej tarczy. Napróżno "*Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz*" zapewnia: "Gdy obecnie na świecie toczy się wojna, na granicy niemiecko—sowieckiej panuje pełny spokój i porządek." Porządek ten, to porządek *jednego wielkiego obozu koncentracyjnego, jakim jest Polska po obu brzegach Bugu i Sanu.* Atoli Polska nie jest tylko bezsilnym obserwatorem wydarzeń. Nietylko chlubny udział naszego lotnictwa, marynarki i wojsk lądowych w wysiłku zbrojnym W Brytanji, ale także postawa Kraju—to czynniki, które w dalszym przebiegu drugiej wojny światowej rolę swą odegrać mogą i odegrają. Dzień, który zamknie krwawe zmagania, będzie jednocześnie dniem wyzwolenia Polski.

Gdy bastjon nasz upadł, nawała hitlerowska rozlała się po Europie, niosąc wszystkiemu co szlachetne i ludzkie, zatratę i zniszczenie, a grożąc zalewem totalistycznym całemu światu. Barbarzyńskie metody walki, zastosowane z tą samą, co w Polsce, bezwzględnością w działaniach powietrznych przeciwko całemu narodowi brytyjskiemu, ujawniły raz jeszcze dobrze nam znaną germańską żądzę zniszczenia. Przekonały świat, że Niemcy, zjednoczone w 1871 r., wzbiwszy się w pychę hołdują fanatycznemu nacjonalizmowi, będąc źródłem stałych niepokojów. Muszą więc być obezwładnione, nie z zemsty, a dla wytępienia zła, co *jest pierwszym warunkiem odnalezienia przez ludzkość upragnionego spokoju.* Zwycięstwo będzie naszym udziałem, choćby dlatego, że ta wojna jest wojną o wybitnym piętnie psychologicznym. Wiem, że walczymy o Europę nową, o odmiennym od dotychczasowego, a lepszym i sprawiedliwszym dla wszystkich narodów, społeczeństw oraz klas, ustroju politycznym, że bijemy się o pokój trwały. W równie przełomowych czasach, jak obecne, narody poznają się lepiej i łączą się z sobą w przyjaźni i braterstwie.

Gen. Władysław Sikorski.

Z POWODU przeszkód natury politycznej, nie wydawaliśmy "Robotnika" przez ośm tygodni. Nie taimy, że byt naszego pisma zależny jest od jego czytelników. Nie korzystamy z żadnych subwencji, jesteśmy pismem, które o własnych siłach idzie w społeczność polską. Dlatego też apelujemy do Was gorąco: *wpłacajcie prenumeratę*, nadsyłając nam "Postal Order," który można nabyć w każdym urzędzie pocztowym; *wpłacajcie datki na fundusz wydawniczy "Robotnika,"* nadsyłając "Postal Orders" na odpowiednią kwotę, albo przekazując pieniądze za pomocą "Money Order" w urzędzie pocztowym. Liczymy na Waszą pomoc, Czytelnicy!

Zwracamy uwagę na zmianę naszego adresu, a zarazem prosimy Czytelników naszych, *by zawiadamiali nas o każdej zmianie swego adresu.*

W SERCACH NASZYCH ŻYJE

Przed czterema laty, w dniu 31 października 1936 r. zmarł w Bystrej na Śląsku tow. Ignacy *Daszyński*, wielki nauczyciel proletarjatu polskiego, twórca polskiego masowego ruchu robotniczego, zarazem jeden z największych polskich mężów stanu. Przeszedł do historji jako premjer Rządu Ludowego w Lublinie, potym zaś wicepremjer Rządu Obrony Narodowej w 1920 r. i marszałek Sejmu w latach 1928—30. Żyje i żyć będzie *w sercach robotników polskich.*



"Kwestja bytu państwowego obchodzi klasę robotniczą. Nasze nędze w znacznej części płyną z braku jedności, wolności i niepodległości narodowej. I polskiemu robotnikowi potrzebny jest pancerz własnej państwowości, jaki mają narody zachodniej Europy. Dążymy więc do wyzwolenia narodowego. Nie sny to, nie czcze mary romantyki rewolucyjnej, ale konieczny proces historyczny! *Tylko niepodległość narodowa jest drogą do zbratania, do solidarności wszystkich ludów !* Wszystko wskazuje, że masa narodu idzie swoim torem, że gotują się w miljonach ludu nowe dążenia, nowe siły, które kiedyś wystąpią na arenę dziejową, aby zrównać nas z narodami Europy zachodniej, aby nam z członków zerwać kajdany, a z czoła zmyć hańbę niewoli. Może ani jeden z nas nie wejdzie *do Polski zjednoczonej, niepodległej, Polski ludowładczej i szczęśliwej*, może nas od niej dzielą otchłanie ofiar, morza łez naszych i strugi krwi naszej, to wiemy jednak, że spokojem do niej nigdy nie wejdziemy. Oto dlaczego nie wzywam Was do spokoju i modłów, lecz zważywszy na wielkie nauki i doświadczenia dziejów ludzkich, dziejów narodów podbitych, chciałbym serce każdego z Was uczynić dzwonem, który nietylko oddaje cześć zmarłym, lecz przedewszystkim żywych do życia by wołał i wroga piorunem przerażał !"

/Mowa w Krakowie 17 lipca 1910, w rocznicę bitwy grunwaldzkiej./

Towarzystwo Polskie w Londynie (The Polish Society in London) urządza w niedzielę 1 grudnia b.r. o godz. 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa, 11/13 Park Way, Camden Town

uroczysty obchód ku czci Stanisława Worcella

Wstęp wolny. Dojazd koleją podziemną do Camden Town Station i autobusami 3, 24, 27, 74, 68, 137, 139.

BYŁO TO W LUBLINIE

Było to przed 22 laty. Szedł listopad, dla Polaków "niebezpieczna pora." Tym razem niósł on z sobą wielkie szczęście, na które czekały pokolenia: *odrodzenie państwa polskiego*, po niemal 150 latach rozbiorów i niewoli. W dniu 31 października 1918 wolny był już Kraków i cała Zachodnia Małopolska oraz Śląsk cieszyński, i tylko bohaterski Lwów miał jeszcze krwawić się w walce.

Oswobodzenie Krakowa wywarło olbrzymi wpływ moralny na wszystkie ziemie polskie. *Było to hasło ogólnego wyzwolenia.* Począwszy od 1 listopada rozpoczęło się więc rozbrajanie okupantów w Kongresówce. Pierwszy był wolny Radom, za nim poszły Puławy i powiat krasnostawski. Okupantów rozbrajały oddziały złożone przeważnie z robotników i chłopów, a gdzie takich oddziałów nie było, chłopi samorzutnie przeprowadzali zadanie. Jednak w Warszawie stało jeszcze 30,000 żołnierstwa niemieckiego i twór okupantów, trójgłowa Rada Regencyjna!

■

Warunki dojrzały do tego, by naród polski stanowił sam o swym losie. Postanowiono przystąpić *do utworzenia rządu polskiego*, pierwszego rządu polskiego od czasu, gdy powstańczy Rząd Narodowy zginął na szubienicy w 1864 r. Głównym i pierwszym zadaniem było oczyszczenie Warszawy z obcej przemocy i zniesienie reszty okupacji. Przygotować do tego siły trzeba było na terenie wolnym już od zaborców, *i tak powstał w dniu 7 listopada 1918 r. rząd tymczasowy w Lublinie.*

Do Lublina przybyli działacze niepodległościowi z Warszawy i Krakowa, przedstawiciele głównych ugrupowań robotniczych, chłopskich i inteligenckich oraz powstającego wojska polskiego. Utworzyli oni *Tymczasowy Rząd Ludowy Rzeczypospolitej Polskiej*, na którego czele stanął Ignacy Daszyński. Rząd ogłosił manifest, który przeszedł do historji jako wielka karta wolności polskiego ludu, i zaprzysiągł wojsko. Setki robotników i chłopów wstępowały do wojska i ćwiczyły się pod miastem. Resztki okupacji austrjackiej zostały zlikwidowane!

■

Tymczasem jednak klęska wojenna Niemiec dobiegała końca, potęga ich rozsypała się w gruzy. W dniu 10 listopada 1918 r. tysiące ludzi na wielkiej manifestacji zaległo plac przed siedzibą rządu w Lublinie i wysłało do Daszyńskiego deputację, złożona z robotników i chłopów! Daszyński przyjął deputację w gronie ministrów i mógł jej obwieścić ucieczkę *Wilhelma II do Holandji.* W tym samym dniu z Magdeburga powrócił do Warszawy Józef Piłsudski, niemiecka rada delegatów żołnierskich postanowiła zaniechać walki i wracać spokojnie do kraju, a jednocześnie rząd lubelski stanął w Warszawie, aby połączyć wszystkie wysiłki zmierzające do oswobodzenia kraju. Piłsudski misję utworzenia rządu w Warszawie powierzył Daszyńskiemu, decyzję swą uzasadniając koniecznością "utworzenia rządu z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu miejskiego i wiejskiego." W ten sposób przestał istnieć rząd lubelski. . . .

■

Był on *pierwszym rządem polskim który powstał z własnej woli ludu polskiego, nie z łaski okupantów.* Był to rząd suwerenny, dążący świadomie do zjednoczenia pod swą władzą całej Polski. Zakreślił on zarazem *demokratyczny kierunek rozwojowy odrodzonej państwowości polskiej.* W tym jego znaczenie, w tym jego historyczna trwałość. A oto pamiętne słowa manifestu: "Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. *W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podstaw naszego życia społecznego i państwowego, Ludu polski, polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej ludowej Rzeczypospolitej Polskiej. W przekonaniu, iż sprostasz temu wielkiemu, a świętemu zadaniu, z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Polski i do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedliwie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy demokracji polskiej.*"

■

Manifest ogłaszał, że państwo polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie zamieszkałe przez lud polski, z własnym wybrzeżem morskim, *stanowić ma po wszystkie czasy polską republikę ludową.* Rada Regencyjna z woli ludu polskiego przestaje istnieć. Sejm ustawodawczy zwołany będzie na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ogłoszone zostało *całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli* bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków. Rząd ogłosił wszystkie donacje i majoraty oraz lasy za własność państwową, Wprowadził w przemyśle, rzemiośle i handlu, 8 godzinny dzień roboczy. Przyrzekł oparcie samorządu miejskiego, gminnego i powiatowego na zasadach szczerze demokratycznych. *Zapowiedział daleko sięgające reformy społeczne w przemyśle, górnictwie i na roli* jak również wprowadzenie powszechnego obowiązkowego bezpłatnego nauczania szkolnego. Wzywał, by lud polski z bronią w ręku szedł całą ziemię polską uwalniać od niemieckiego najazdu i jednoczyć ją w całość państwową, w szeregach regularnej armji ludowej. Kończył się manifest słowami :

"*Ludu Polski! Wybiła godzina twego czynu! Weź wielkie dzieło wyzwolenia twej ziemi, przesiąkłej potem i krwią twych ojców i praojców, w swe spracowane mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną ojczyznę. Stań jak jeden mąż do czynu, nie poskąp wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia. Was bratnie narody : litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.*"

■

Był to *wspaniały program demokracji polskiej*, takim też pozostał on na zawsze. Wiele z reform, zapowiedzianych manifestem lubelskim, nie zostało doprowadzonych do końca, wiele z nich zniszczył lub ograniczył późniejszy rozwój wydarzeń. Lecz wiele z nich, jak np. 8 godzinny dzień pracy, przetrwało aż do wejścia na ziemie polskie okupantów. Zniweczyli oni wszystko, wszystkie prawa i wszystkie swobody, którymi się lud polski cieszył. *Pozostała nam jednak świadomość, że lud polski stał u kolebki odradzającej się Rzeczypospolitej*, obmył ją swymi łzami, potem i krwią. Ta świadomość wzmacniała się dzień po dniu, rok po roku i dzisiaj lud polski w swojej wielkiej masie—gnębiony, gnany z miejsca na miejsce—czeka chwili, w której jako gospodarz swej ziemi, wolnej od obcego najazdu, będzie mógł kraj ojczysty urządzać na nowo. *Jak przed laty, w zgodnym wysiłku : robotnik, chłop i inteligent pracujący wszystkich polskich ziem, pognębioną i pohańbioną przez okupantów Ojczyznę wysoko wydźwignie, wyniesie.* C.

POLSKA WALCZY

Po krótkim okresie reorganizacji i doszkolenia, odrębny korpus polski stanął na ważnym odcinku frontu, by osłaniać wyspy brytyjskie przed atakiem wroga. W ten sposób, obok marynarki wojennej i lotnictwa polskiego, armja polska podejmuje na nowo swój trud żołnierski.

Jego sens uprzytamnia rozkaz Wodza Naczelnego, gen. *Sikorskiego*, słowami: "Naród polski, podejmując przed 13 miesiącami walkę, uczynił to nietylko w imię interesów własnych. *Podjął on bój niezłomny o honor i przyszłość całej ludzkości.* Dzisiaj Wielka Brytanja jest jedynym puklerzem uciemiężonych narodów. Bijąc się u jej boku, bijecie się o wolną Polskę. Idźmy więc twardo oraz z wiarą w niechybne zwycięstwo w dalszą przyszłość. Zwycięstwo to wyzwoli nasz bohaterski naród, gruntując ostatecznie jego wielkość."

Zaś premjer brytyjski *Churchill* po odwiedzeniu polskich oddziałów w Szkocji, nadesłał do premjera gen. Sikorskiego pismo, w którym w entuzjastycznych słowach daje wyraz swemu uznaniu dla naszego żołnierza. "Polska—pisze Churchill—przelała swą krew dla tej samej sprawy Wolności i Prawa, o którą my obecnie walczymy w Anglji. *Najgłębsze pragnienia narodu polskiego, który tak długo, z takim poczuciem honoru i obowiązku walczył za swój byt przyrodzony i niepodległość, zostaną spełnione.*"

Najlepsze uczucia wszystkich Polaków są z tymi, którzy na lądzie, na morzu i w powietrzu dają świadectwo prawdzie: *Nie zginęła !*

Czasy są pełne spodziewanych zmian politycznych, ale dla nas tylko ten nie ruch będzie obowiązujący, w którym nasz kierunek znajdziemy. Inaczej jako nowym panom musielibyśmy się kłaniać. Bronić nowej idei, stawić ją, to prawo jedyne naszego bytu. Inaczej ani my ani Polska nikomu na nic się nie przyda.

ADAM MICKIEWICZ.

9 *marca* 1847.

DROGA DO POLSKI:

SIŁA ZBROJNA I AUTORYTET MORALNY

Znakomity przywódca ludowy, ob. Stanisław *Thugutt*, b. minister, udzielił korespondentowi "Robotnika" wywiadu. Wywiad ten przytaczamy poniżej, zaznaczając, że nie zawsze wywody te odpowiadają naszym własnym poglądom.

Rocznica rządu ludowego

Moje wspomnienia o rządzie lubelskim, rządzie ludowym w Warszawie i następnych wydarzeniach, których rocznica nadchodzi, przedstawiłem w wyborze pism, wydanym w Warszawie na kilka miesięcy przed wojną. Dzisiaj mogę tylko krótko wypowiedzieć swój pogląd o Rządzie Ludowym, zwłaszcza, iż wciąż jeszcze jest on niezrozumiany albo źle rozumiany. Aczkolwiek utworzony przez przedstawicieli czterech stronnictw, nie był on rządem partyjnym; był on ustanowiony tylko na krótki, ściśle ograniczony czas: do wyborów, które zamierzał rozpisać możliwie jak najrychlej. Było to dosyć śmiałe zamierzenie w Polsce, nie mającej granic, armji, władz, natomiast znajdującej się w zatargach z wszystkimi sąsiadami. Tradycje rządzenia zatarły się, pozostały tylko złe obyczaje doraźnego działania. Ludność wymęczona nerwowo wojną i wiecznym uciskiem domagała się, by *natychmiast* radykalnie usunąć wszelkie zło. Łatwiej było umierać dla Polski, jak podporządkować się żądaniom poborców podatkowych i wielu innym prawom, których nieodzowność nie była rozumiana. Rząd musiał być jednolity, aby działać szybko i bez dyskutowania drobiazgów teoretycznych, kończącego się kompromisami, nikogo nie zadowalniającymi. Musiał on być radykalny, ponieważ tylko taki rząd mógł liczyć na zrozumienie w masach ludowych. Niekiedy musieliśmy używać także przymusu w stosunku do własnych obywateli, ale nie mogliśmy działać jedynie przy pomocy siły jak gdyby nowi okupanci. Woleliśmy więc ryzykować cały nasz autorytet, zdając sobie sprawę, iż zasób jego zostanie stracony. Pokonani w wyborach, pozostawiliśmy jednak ustawy wyborcze i inne ustawy zasadnicze, które przetrwały więcej jak dziesięć lat. Wszelka inna próba rozwiązania problemu doprowadziłaby raczej do wojny domowej.

Bieżąca polityka

Kierunek polityki obecnego rządu powinien być następujący: Na zewnątrz, trzeba gromadzić jak największe siły zbrojne, by mogły odegrać rolę w ostatecznych decydujących walkach. Trzeba pokazać światu, że Polska nie została odzyskana jako podarunek, ale wywalczona w długich, krwawych wysiłkach. Głównym celem rządu winno być pogłębienie jedności narodowej, i dlatego winien on mieć autorytet i wysoki poziom moralny. Nie należy żądać zmiany przekonań od nikogo, kto tylko wyraża swą miłość dla Polski i wiarę w nią. Przecież wszystko musi być skierowane ku odzyskaniu wolnej Ojczyzny, którą uporządkujemy później, może wśród sporów, jeżeli nie da się inaczej.

Polityka narodowościowa

W polskiej polityce narodowościowej było sporo pomyłek od czasów Wazów, a nawet Jagiellonów. Ostatnie stulecie dodało brak wiary w własne siły. Często usiłowano osiągnąć drogą przemocy to, co mogło być dokonane drogą kultury i wspaniałego rozwoju różnych gałęzi narodowego życia, zwłaszcza szkolnictwa, literatury i sztuki. Nietylko jako demokrata, ale jako Polak sądzę, że to jest zła droga i że nie możemy nią postępować. Jestem przekonany, że wewnętrzna wartość polskiego narodu musi pozostać głównym czynnikiem w pokojowej rywalizacji z mniejszościami. Inaczej Polska stałaby się nonsensem, albo nawet zginęłaby jako nonsens.

Stosunki polsko-czeskie

W moiem przekonaniu naród polski i czeski powinny współpracować z sobą ściśle, uzupełniając wzajemnie swą budowę gospodarczą i społeczną. Oba nacjonalizmy muszą być obezwładnione. Każdy z obu narodów będzie miał przed sobą długotrwałą pracę wyleczenia ran wojennych. Trzeba nauczyć się, ponosić małe poświęcenia dla wielkich celów.

Przyszły ustrój

Co się tyczy zasad przyszłego traktatu pokojowego i reform w Polsce, musiałbym odpowiedzieć całą książką; lepiej wyczekać końca wojny. Krótko tylko odpowiem, że jedynie konsolidacja i pogłębienie demokratycznego ustroju odpowiada naszemu narodowemu charakterowi. Odzywają się głosy, że polski lud nie może sam sobą rządzić, ale jaka klasa może to czynić nie potykając się o stare błędy? Nie wierzyć w lud polski, to nie wierzyć w Polskę, której największą część lud stanowi.

Stosunki z innymi narodami

Polska w swym nieszczęśliwym położeniu musi przygotować siły zbrojne, lecz tylko dla obrony swych praw. Jeszcze bardziej musi ona rozwijać moralność człowieka, jeżeli wszelkie traktaty mają nie być pozbawione sensu i jeśli Liga Narodów nie ma stać się śmiesznym kłamstwem. M. K.

POLSKA—OŚRODKIEM WOLNOSCI NA WSCHODZIE EUROPY

"Metallarbeteren," czołowy organ szwedzkich związków zawodowych, drukowany w nakładzie 165.000 egzemplarzy, przyniósł w numerze wrześniowym artykuł p.t. *"Los Polski — w rocznicę najazdu."*

Oto, co piszą towarzysze szwedzcy: Po roku wojny, patrzymy inaczej na Polskę. Nie widzimy w niej tylko dawnego, słabego, napoły dyktatorskiego rządu, który uciekł po tchórzowsku. Ale widzimy bohaterski lud pracujący, który bronił swej ojczyzny i starą P.P.S. która wciąż przewodzi polskiemu pracującemu ludowi. Widzimy w tym gwarancję nowej, demokratycznej Polski, która ma prawo do swobodnego bytu. Liczy ona ponad 20 miljonów Polaków, ale widzimy, że Polska nie była tylko dla samych Polaków czynnikiem niezależnego rozwoju. Po rozbiorze Polski także i Litwini, Łotysze i Estończycy utracili swe ojczyzny. Gdyby mniejszości: ukraińska, białoruska i litewska mogły wybierać pomiędzy demokratyczną Polską a Rosją sowiecką, wybrałyby niewątpliwie Polskę. W rocznicę najazdu, razem z polskimi socjalistami wznosimy okrzyk: Socjalizm odbuduje nową Polskę!

POLSKA, KTÓRA NADCHODZI

Daleka, daleka jest droga z Polski do tego kraju. . . . Przypadek zdarzył, że wpadła nam w ręce odezwa — jedna z tych, jakie w Polsce krążą z rąk do rąk, budząc wiarę w przyszłość umęczonego okrutnie Ludu Polskiego. Drukujemy ten dokument, chociaż doszedł nas po sześciu miesiącach — jest to bowiem *głos Polski, która nadchodzi.* Czytaliśmy odezwę tę w głębokim skupieniu i z wzruszeniem. Jesteśmy pewni, że tak samo czytać ją będą ci Polacy, którym losy pozwoliły żyć na wolnej ziemi brytyjskiej. A oto pełny tekst odezwy:

Ludu Polski!

W ciężkiej godzinie zwracamy się do Ciebie polski robotniku, polski chłopie, polski inteligencie. Głos nasz podnosimy w godzinie niewoli. Wiemy jednak, iż go usłyszycie i zrozumiecie. Jest to głos socjalizmu polskiego. Ten sam głos, którym przemawiali Waryński, Montwiłł i Okrzeja. Ten sam głos, który w Polsce Niepodległej potępiał politykę jej despotycznych władców. Ten sam głos, którym zwoływali się do walki z najeźdźcą robotnicy Gdyni i Warszawy.

Zwracamy się do Was, by Wam przypomnieć o dniu, którego historja nierozerwalnie spleciona jest ze sprawą Niepodległości i Socjalizmu. Zbliża się dzień 1 Maja. Po obu stronach Bugu dzień ten obchodzony będzie jako urzędowa galówka. Ale Wy wiecie, że Pierwszy Maja to nie dzień hołdu dla Hitlera i Stalina, ale dzień skupienia się do nieustępliwej walki.

Polska została pokonana. Mordercze uderzenie armii niemieckiej, której przyszła z pomocą armia sowiecka, nie napotkało na właściwy opór. Przegniły od wewnątrz aparat państwowy runął jak domek z kart pod hitlerowskim naporem. Rządy sanacyjne znakomicie przygotowały klęskę Polski i uczyniły z niej niczym niebronione pole do manewrów wojsk wroga. Ci, którzy byli sprawcami tej zbrodni, organizatorzy polityki proniemieckiej, generałowie zajmujący się polityką, zamiast obronnością kraju, ci, którzy budowali płoty zamiast linii obronnych; ci, którzy rozbrajali nas moralnie, wskazując na urojonych wrogów wewnętrznych i pragnący zużyć siły narodu w wewnętrznej walce nacjonalistycznej, ci — uciekli, pozostawiając nas bezbronnych na łup wroga.

Straszliwą lekcję daje historja narodowi polskiemu. Poprzez katownie Gestapo i GPU, poprzez więzienia i obozy koncentracyjne, poprzez zsyłki i masowe egzekucje prowadzi nasza droga do wolności. Dziś, gnębieni, bici, pozbawieni nieraz swych domów rozumiemy dobrze już wszystko. Nie wolno oddawać losów państwa w ręce przedstawicieli tych warstw społecznych, które niezdolne są do uczynienia Polski wielką, potężną i sprawiedliwą. Polska ziemiańska, Polska kapitalistów i bankierów nie może istnieć. Lud polski: polski robotnik, polski chłop, człowiek pracy umysłowej mają jedyne prawo do tworzenia swej Ojczyzny.

Na Zachodzie toczy się wojna Francji i Anglji z Niemcami. Po stronie Aliantów walczy nowa Armja Polska. Ale zrozumieć musimy, iż losy Polski rozstrzygną się nietylko na linjach Zygfryda i Maginota. One decydować się będą w kraju, gdy lud polski porwie się do walki z najeźdźcą. Z uporem i cierpliwością czekać musimy na tę chwilę. Musimy gromadzić nietylko broń, ale i ostrzyć oręż mądrości politycznej. Władza bowiem w nowej Polsce należeć musi do ludu. Nowa Polska z ducha, ze swej naistotniejszej treści musi być Ojczyzną wolności, sprawiedliwości i demokracji. Musi swymi prawami, zagwarantowanymi siłą ludu, stwarzać perspektywy nowego ustroju — socjalizmu.

Hitlerowskiemu kłamstwu narodowego "socjalizmu," stalinowskiej dyktaturze, czyniącej z człowieka niewolnika, przeciwstawiamy socjalizm, oznaczający zaspokojenie wszystkich materjalnych i duchowych potrzeb ludzkich, z których największą jest wolność.

Ta nowa Polska naprawić musi wszystkie błędy przeszłości: rozda chłopom ziemię bez odszkodowania, roztoczy kontrolę społeczną nad kopalniami, fabrykami i bankami, odbuduje pogwałconą wolność sumienia i wyznania, otworzy szkoły i uniwersytety przed dziećmi ludu. Nie będzie w nowej Polsce miejsca na walki nacjonalistyczne. Straszliwe cierpienia ludności żydowskiej, które widzimy codziennie, nauczyć nas muszą zgodnego współżycia z tymi, którzy wraz z nami cierpią od wspólnego wroga. Pozbawieni dziś swego państwa, musimy nauczyć się szanować dążenia wolnościowe narodu ukraińskiego i białoruskiego.

Zadaniem naszym będzie, ustanowiwszy w wolnej Polsce władzę ludu polskiego, na gruzach pozostawionych przez sanację i zaborcę odbudować Polskę nową — Polskę sprawiedliwości, wolności i dobrobytu.

W okresie straszliwego ucisku, w okresie teroru szalejącego na ziemiach Polski, teroru, jakiego nie znają dzieje tej ziemi nieszczęsnej, ani chyba całe dzieje nowożytne, przychodzimy do Was, by obudzić w Was ducha walki i wytrwania. Niech w dniu 1-go Maja poprzez wszystkie ziemie Polski przejdzie stare hasło rewolucji:

Odwagi — odwagi — odwagi!

Ludu Polski poprzez wszystkie granice:

Pozdrowienie żołnierzowi polskiemu, walczącemu we Francji.

Pozdrowienie ludom Francji i Anglji, trwającym w walce z faszyzmem hitlerowskim.

Pozdrowienie żołnierzowi polskiemu, walczącemu na ziemi norweskiej.

Pozdrowienie ludowi Norwegji, walczącemu z najazdem hitlerowskim.

Pozdrowienie Czechom i Słowakom, uginającym się wraz z nami pod jarzmem wspólnej niewoli.

Hołd żołnierzowi armji regularnej i żołnierzom bataljonów robotniczych, poległym w walce z najeźdźcą.

Hołd bojownikom rozstrzelanym przez Gestapo, SS i SA.

Braterskie pozdrowienie jeńcom w obozach i dręczonym w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Do walki o Polskę Niepodległą!

Niech żyje Wolność!

Niech żyje władza ludu w Polsce Ludowej!

Niech żyje Socjalizm!

1 Maja 1940 r. WOLNOŚĆ, *Komitet Główny.*

POLSKA JEST NIEODZOWNA W ODBUDOWIE EUROPY I POKOJU

Znamy cele wojny Hitlera. Chce on podbity przez siebie kontynent europejski zorganizować jako wielkie Stany Zjednoczone Europy . . . pod władzą Rzeszy Niemieckiej. Nowy jego ład europejski, to bezwzględna hegemonia Niemiec hitlerowskich z uwzględnieniem niektórych poszczególnych interesów innych państw i narodów — pod warunkiem jednak, że interesy te podporządkowane będą wymogom politycznym i gospodarczym Rzeszy.

Hitler i jego tuba Mussolini rzucają w świat hasło, które w uszach małokrytycznych może nawet brzmieć dość pociągająco: zapewniają *pokój*, bo silna i potężna Rzesza niemiecka nikomu tego pokoju na kontynencie europejskim zakłócić nie pozwoli; zapewniają *pracę*, bo gospodarka Europy kierowana z jednego ośrodka według jednego planu usunie przesilenia gospodarcze, ureguluje produkcję, zapewni bezpieczeństwo zatrudnienia; zapewniają nawet swego rodzaju *wolność* jednostce, wolność słuchania rozkazów i korzystania z przywilejów dla tych, którzy rozkazy będą wykonywać bez szemrania. Niejednemu zjadaczowi chleba, niejednemu mieszkańcowi kontynentu europejskiemu, umęczonemu wojną i długoletnimi kryzysami, taki nowy porządek europejski może się nawet wydać ostatecznie znośny.

★

Trzeba sobie z tego zdać jasno sprawę i nie należy ukrywać przed sobą prawdy. Ostatecznie przeciętny człowiek nie jest bohaterem, wojna daje się we znaki wszystkim — a Hitler, psycholog wcale niezły, na to zmęczenie wojenne liczy w swoich planach podboju Europy.

Zaczynają sobie zdawać z tego sprawę ludzie myślący w krajach, walczących przeciwko barbarzyństwu niemiecko-hitlerowskiemu i przeciwko faszystowskim próbom podboju świata. Zaczynają rozumieć, że nie wystarczy głosić hasło wojny o wolność narodów i o wolność jednostek, lecz że należy cele wojny określić jaśniej i wyraźniej, że należy przemawiać do społeczeństw, walczących z Hitlerem i Mussolinim, *językiem rzeczy konkretnych*.

Już czas najwyższy, słyszymy coraz częściej w Anglii — *określić cele wojny*. Trzeba planom niemiecko-włoskim organizacji nowej Europy, utworzenia zjednoczenia europejskiego na podstawie układu Berlina i Rzymu, *przeciwstawić plan demokratycznej jedności europejskiej*.

Jedność ta musi być oparta na politycznej i gospodarczej współpracy poszczególnych narodów i krajów, musi uwzględniać odrębne interesy i cechy narodowe różnych państw, ale musi też umieć ograniczyć te interesy dla wspólnego dobra Europy i ludzkości.

★

Ta teza wysuwana jest coraz częściej i coraz więcej spotykamy na łamach prasy angielskiej głosów, omawiających już nawet szczegółowo organizację przyszłych stanów europejskich, której podjąć się będzie musiała W. Brytania po zwycięskiej wojnie.

Nie wolno dawać się ubiegać Hitlerowi i Mussoliniemu, nie wolno czekać aż wojna się skończy, nie wolno i o tym zapominać, że jest i trzeci partner wielkiej rozgrywki światowej, *Stalin*, który ma już oddawna, od dwudziestu lat ułożony program jedności świata: program *komunistycznej dyktatury nad całym światem*.

Rząd brytyjski uważa, że nie można już obecnie opracować szczegółowego planu przyszłego ustroju Europy i świata i nie można go ogłaszać.

Główne jednak podstawy przyszłego pokoju są już szeroko w prasie omawiane. Nawet tak bardzo powściągliwe "Times" niedawno oświadczyły: "Nie walczymy jedynie w celu utrzymania status quo. W wojnie poprzedniej skłonni byliśmy uznawać świat z przed 1914 roku za złoty wiek i sądziliśmy, że odbudowa tego świata, naprawionego w szczegółach, ale nietkniętego jeżeli chodzi o jego istotę, oznaczałaby powrot do ery pokoju i pomyślności. Hasłem obecnym nie może być przywrócenie status quo, lecz przebudowa podstaw naszego porządku społecznego i międzynarodowego."

★

Nawet "Times," wzorem całej opinii lewicowej, która już od dłuższego czasu woła o ogłoszenie manifestu brytyjskiego do wszystkich narodów, podbitych przez Hitlera, są zdania, że należy wszystko uczynić, aby podnieść na duchu Europę okupowaną przez Niemców.

"Rewolta — powiadaja — rodzi się nietylko z nienawiści, ale i z nadziei. Zapewnienie, że W. Brytania nie ma zamiaru umywać rąk i pozostawić własnemu losowi podbitą i wyniszczoną Europę, że zwycięstwo brytyjskie oznaczać będzie nie tylko obalenie oprawców, ale i szybką pomoc, jest istotnym czynnikiem brytyjskiego stosunku do ciemiężonych narodów Europy i odpowiedzi brytyjskiej na plan nowego porządku europejskiego, opracowany w Berlinie i zapewniający pełne panowanie jednemu państwu. Z tą odpowiedzią nie należy zwlekać."

Nawet "Times" nie zapominają, że należy także pomyśleć o społecznej przebudowie W. Brytanii, nie czekając na zakończenie wojny i na zwycięstwo.

★

Przytoczyliśmy opinię "Timesów" które nie są zwolennikiem pośpiechu w ogłoszeniu brytyjskiego planu celów wojny. Opinia lewicowa i bardzo wpływowa grupa w Partii Pracy nagli do pośpiechu, rozszerzając argument "Timesów" o konieczności podniesienia na duchu narodów podbitych.

Cele wojny istotnie mogą stać się potężną bronią wojenną, tymbardziej, że *Ameryka* pilnie przysłuchuje się tej dyskusji o planach przyszłego pokoju. Jeżeli się chce zdobyć szerszą, niż dotychczas, współpracę Stanów Zjednoczonych Ameryki, należy amerykańskiemu społeczeństwu przedstawić program tak jasny i zarazem tak pociągający, jak 14 punktów Wilsona, nie pozostawiający najmniejszej wątpliwości w umysłach Amerykanów, że idą do walki o dobrą sprawę.

I my Polacy musimy zacząć mówić o naszych celach wojny. Musimy światu całemu powiedzieć, jak sobie wyobrażamy przyszłą Polskę, jej organizację wewnętrzną, jej program społeczny. Musimy oświadczyć, jakie zadanie wyznaczamy odbudowanemu Państwu Polskiemu w pracy nad organizacją jedności europejskiej i nad utrwaleniem sprawiedliwego pokoju na Wschodzie Europy. Musimy dowieść, że Polska, której przejściowa okupacja przez dwa wrogie państwa wywołała przewrót światowy, jest koniecznym, niezbędnym *czynnikiem odbudowy Europy i pokoju.*

J. Szpark.

HALVDAN KOHT, minister spraw zagranicznych Norwegji

DZIĘKI WAM, POLACY!

Imieniem Rządu i Ludu norweskiego zanoszę pozdrowienie i hołd naszym polskim towarzyszom w wielkiej walce o wolność i niepodległość narodową. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Rządowi Polskiemu za wysłanie legjonu polskiego do Norwegji, gdzie walczył on za naszą sprawę z wybitnym męstwem i gdzie zyskał powszechną sympatję; dziękuję im wszystkim razem i każdemu z osobna. *Nigdy nie zapomnimy tego co uczyniliście i co daliście z siebie dla Norwegji.*

Wy Polacy możecie obecnie widzieć za sobą więcej jak sto lat bezustannej walki o waszą swobodę; wyrośliście jako naród bojowników i nauczyliście się nigdy nie upadać na duchu. My Norwegowie mieliśmy to szczęście, iż udało nam się wybudować gmach naszej swobody w bezkrwawej walce i było dla nas gromem z jasnego nieba że zostaliśmy zmuszeni do walki zbrojnej. Obecnie oba nasze narody stoją obok siebie jako druhowie i przyjaciele we wspólnej walce za nasze obie ojczyzny. Nasze rządy i nasze armje są zmuszone przebywać na obczyźnie celem podtrzymania naszej sprawy, *ale nasze serca są z narodami, które cierpią ciężko pod uciskiem nieprzyjaciół tam, w domu.* Pragniemy przynieść im wyzwolenie i swobodę.

Kiedy w ubiegłym stuleciu naród norweski walczył namiętnie o całkowitą swą wolność i samodzielność, zachętę i odwagę braliśmy z walk i powstań polskich. Historja wasza przedstawiała się nam jako wielka opowieść o pochodzie ku wolności, wasi przywódcy byli w oczach naszych wzorami *bohaterstwa i poświęcenia.* Wiemy, że walczyli oni za sprawę wolności na niemal wszystkich polach bitew Europy i Ameryki. Dopiero niedawno rozmyślawałem o jednym z waszych bohaterów, kiedy przed kilku miesiącami przebywałem Północny Atlantyk w drodze do domu na doskonałym waszym parostatku, noszącym nazwę bohaterskiego króla Batorego. Niejeden z wielkich współczesnych poetów norweskich opiewał wasze wspaniałe czyny i waszego niepodległego ducha wolności. Wasz obecny poseł przy rządzie norweskim, człowiek, którego nauczyłem się kochać i słuchać go uważnie, człowiek dzięki któremu nabraliśmy większego jeszcze niż przedtym podziwu dla uporczywości waszych patrjotycznych wysiłków, postanowił wydać drukiem gruby tom takich właśnie norweskich hołdów złożonych waszemu narodowi.

Dzieje Polski związane zostały z dziejami Europy w sposób zupełnie niezwykły i sądzę, że można bez wahania powiedzieć, *iż w walce o wolność w Europie — wolność i niepodległość Polski stała zawsze w ośrodku żądań i dążeń mas ludowych.* Znamienny jest fakt, iz pierwsza Międzynarodówka Robotnicza została założona w Londynie w wyniku zgromadzenia, zwołanego celem udzielenia pomocy narodowi polskiemu podczas powstania 1864 r. To też zmartwychwstanie Polski jako niepodległej Rzeczypospolitej przed dwudziestu laty powitane było w całym świecie jako jedno z najznakomitszych osiągnięć poprzedniej wojcy *i jako istotne zwycięstwo wolności.* Z tej samej przyczyny, najazd niemiecki na Polskę i przejściowe zniszczenie młodej Rzeczypospolitej Polskiej oznacza bolesną klęskę umiłowanych ideałów oraz poważny cios dla wspólnego pochodu wolności. Wszystkie ludy, które kochają wolność, pragną obecnie ujrzeć naród polski wychodzący zwycięsko z walki, którą w tej chwili prowadzi. *Każdy z nas wie, że bez wolnej Polski nie będzie wolnej Europy.* Kiedy ufamy w wolność, kiedy się o nią modlimy i o nią walczymy—ufamy tym samym, modlimy się i walczymy o wolność dla Polski. Moce zjednoczone przeciw nam są przerażająco potężne i nie wzdragają się one przed żadnym okrucieństwem w drodze do swych nienawistnych celów. Lecz za sprawą wolności przemawiają wszystkie najszlachetniejsze uczucia, najwznioślejsze ideały i najczystsze nadzieje ludzkości. Najpotężniejsze wolne narody świata uzbrajają się z coraz to większą mocą do wielkiej bitwy przeciw dyktaturze i niewolnictwu. *Wierzę, że zwyciężymy, jestem pewny, że zwyciężymy. Walczymy o sprawę postępu i cywilizacji, a to jest sprawa której pisane jest ostateczne zwycięstwo.*

LISTA STRAT

W obozie koncentracyjnym w Oranienburgu w Niemczech zmarł gen. Bolesław ROJA, syn górala z Podhala, bohater walk legjonowych. Legendarna odwaga osobista i wierność klasie społecznej, z której pochodził— oto, co sprawiało, iż postać Roji otoczona była sympatją i szacunkiem przez szerokie rzesze ludowe. W latach 1928 - 30 gen. Roja zasiadał w Sejmie jako poseł z ramienia Stronnictwa Chłopskiego. W latach pomajowych odgrywał dużą rolę, skupiając obok siebie legjonistów wiernych sztandarowi walki o Polskę i Lud. W ostatnich latach gen. Roja zbliżył się bardzo do robotników i wielokrotnie przemawiał na wielkich manifestacjach robotniczych, zwłaszcza w Krakowie, z którym to miastem złączył swe nazwisko w r. 1918, w dniach oswobodzenia wawelskiego grodu z pod austrjackiego jarzma. Robotnicy zwali Roję "czerwonym generałem."

Pod okupacją sowiecką zmarł tow. Jan DASZYNSKI, najmłodszy syn Ignacego. Od młodych lat był wiernym i oddanym członkiem organizacji socjalistycznych, zmarł pokonany przez proletarjacką chorobę—gruźlicę.

Cześć ich pamięci!

PRACA DLA POLAKÓW

Związek Rzemieślników i Robotników Polskich zorganizował biuro pośrednictwa pracy dla swych członków, przy ścisłej współpracy z władzami polskimi i angielskimi. W tych dniach skierował pierwszą większą zwartą grupę do jednej z angielskich fabryk. Następne transporty po 20 ludzi wyjeżdżać będą mniej więcej co tydzień. Związek stara się, by możliwie wszystkich polskich rzemieślników zatrudnić w jednej większej fabryce. Łatwiejsza byłaby wtedy opieka i obrona interesów tej grupy ludzi.

Poza tym rozpoczęto starania celem uzyskania pracy dla kobiet. Angielskie kobiety (nawet z ośrodków nierobotniczych) poszły masowo do pracy w przemyśle. Młode, zdrowe kobiety wśród uchodźczyń, które chciałyby się takiej pracy podjąć, proszone są o zarejestrowanie się w sekretariacie Związku Rzemieślników i Robotników Polskich, 2 Bulstrode Street, London, W.1, lub też w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Wydział Przemysłowy, 15 Stratton Street, London, W.1.

BRATERSTWO BRONI

Na bardzo dziś aktualne zagadnienie wychowania żołnierza zwrócił już na terenie Wielkiej Brytanji kilkakrotnie uwagę Wódz Naczelny, przykładając do niego wielką wagę. Zagadnienie to, to przedewszystkim stosunek przełożonego do podwładnego, czyli sposób postępowania przełożonego wobec podwładnego. Sposób ujęcia tego zagadnienia decyduje o stosunkach wewnętrznych w armji, a od nich zależy jej siła i wartość bojowa.

Szeregi naszej armji, szczególnie na niższych szczeblach, składają się z ludzi, którzy zajmowali najróżnorodniejsze stanowiska, nieraz z ludzi, których system pomajowy określał mianem " antypaństwowców," a którzy dzisiaj wszyscy zjednoczyli się dla obrony wspólnej idei : demokracji i wolności. Oni to okazują wobec całego świata *niezłomność polskiego ludu.* Metody postępowania w armji muszą być takie, aby dopomogły do jak najszybszego zrealizowania idei, która wszystkich tych ludzi połączyła razem węzłem braterskim.

Przełożony, który jest wychowawcą, musi być przedewszystkim demokratą z ducha. Nie może być inaczej, bo poprostu trudno sobie wyobrazić, aby przełożonym w walce o zwycięstwo demokracji był zwolennik dyktatury czy też " rządów silnej ręki," które my w Polsce tak dotkliwie odczuwaliśmy przez 13 lat i naskutek których niejeden z walczących dzisiaj w szeregach naszej armji emigrował zagranicę, czy też zasiadał na ławie oskarżonych . . . W swoim podwładnym przełożony winien widzieć *swego towarzysza broni* w walce o wolność i demokrację, przez których zwycięstwo prowadzi droga do Polski. Podwładny często wyrzekał się wielu rzeczy, by pójść z pomocą napadniętej Ojczyźnie i zaofiarował jej swój skarb największy —życie! Przełożony musi więc wychowywać podwładnego *przykładem własnego swego postępowania.* Jest rzeczą, jasną, że gdy się czegoś żąda od podwładnego, albo gdy się mu czegoś zakazuje, to samemu trzeba się do tych przepisów także zastosować, a nadto swym własnym postępowaniem trzeba podwładnemu nakreślić wzór działania.

Przełożony musi być człowiekiem honoru, człowiekiem słowa i człowiekiem czynu. Te zalety spowodują, że podwładny będzie przekonany i przeświadczony, *iż przełożony nie zawiedzie go w żadnym wypadku !* A to jest rzecz najważniejsza . . . Przełożony o tych zaletach będzie przez podwładnego odpowiednio szanowany i poważany, będzie miał jego zaufanie i nie będzie musiał uciekać się do metod, stosowanych . . . gdzieś, dawniej, przez kogoś . . . do metod, które między bojownikami demokracji nigdy miejsca mieć nie powinny! Przecież tymi właśnie metodami posługują się i na nich się wyłącznie opierają zwalczane przez nas dyktatury. Stosunek przełożonego do podwładnego i odwrotnie musi opierać się *na wzajemnym zaufaniu,* to jest na przeświadczeniu, że jeden drugiego nie zawiedzie, że jeden może drugiemu zawierzyć. Przełożony powinien ze swoim podwładnym dzielić wszystkie trudy i znoje tułaczki, gdyż tak przystało bojownikom armji, walczącej " za naszą wolność i waszą." Czy to przełożony, czy podwładny, który wyżej naszkicowanym warunkom nie odpowiada, powinien być wyeliminowany, byłby bowiem niegodny nazwy bojownika o wolność i demokrację, a z drugiej strony działalność jego mogłaby przynieść szkodę narodowej sprawie. *Fel.*

NIEMA SIŁY BEZ WOLNOŚCI

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w "Robotniku" kilku uwag, które mi się nasunęły po przeczytaniu artykułu p. Ksawerego Pruszyńskiego p.t. "Prawdy nie z Żeromskiego "wydrukowanego w numerze 34 "Wiadomości Polskich."

Pan Ksawery Pruszyński poruszył w swym artykule szereg zagadnień, niezbyt ze sobą powiązanych i wysnuł szereg wniosków zbyt, jak mi się wydaje, pochopnych.

Niezłomna postawa obywateli Londynu, znoszących z odwagą i bohaterstwem uporczywe bombardowania niemieckie, jest rzeczą niesporną i budzącą w nas wszystkich jednaki podziw. Dają oni niewątpliwie godny naśladowania przykład postawy obywatelskiej, pomagając w ten sposób walczącemu Państwu.

●

Pozwolę sobie tu przypomnieć, *że nie jest to przykład jedyny* i że w historji obecnej wojny znaleźlibyśmy jeszcze inne przykłady bohaterstwa i poświęcenia obywatela dla Państwa, bohaterstwa bardziej tragicznego, *bo bez nadziei i bez środków obrony,* bohaterstwa bez udziału samolotów i setek baterji artyleryjskich, bez potencjału wojennego, jakim rozporządza Imperium Brytyjskie-bohaterstwa Ludu Gdyni, Ludu Warszawy, Ludu Lwowa, ludu równie ubogiego *a może uboższego,* niż lud przedmieść Londynu, nocujący w korytarzach podziemnej kolejki.

Jest to widocznie wspólna cecha świata pracy, o którym p. Pruszyński mówi w cudzysłowie—*gdy ojczyzna w potrzebie, wszelkie względy osobiste czy klasowe idą na bok.* I najdziwniejszym zbiegiem okoliczności, ci najbiedniejsi i najbardziej upośledzeni . . . *dają wszystko.*

Nie wiem, w którym kraju kontynentu "miałby używanie wschodnio-europejski demagog," któryby w w takiej sytuacji " mógł piorunować na niesprawiedliwy podział dóbr " i " rozwrzeszczeć się na temat świata pracy"—ale mam to najgłębsze przekonanie, że istotnym fundamentem każdego państwa, żyjącego w wolności i pragnącego wolność zachować *jest właśnie ten po macoszemu traktowany świat pracy,* który nie daje posłuchu żadnym wschodnio czy zachodnio-europejskim demagogom, gdy chodzi o obronę Państwa.

●

Ponadto zastanówmy się przez chwilę, skąd się bierze ta postawa mieszkańców przedmieść londynskich, tych gentlemenów z shelterów, którzy nie są przecież wychowankami ani Eton ani Oxford lub Cambridge? Jeśli nie jest to szczególna cecha narodu angielskiego, to czy źródło nie leży w długoletnim, dziesiątki a nawet setki lat trwającym *wychowaniu obywatela w poczuciu wolności, w poczuciu jego własnej wartości?* Obowiązek obywatelski gruntował się w Anglii nie na odbieraniu obywatelowi jego praw, *lecz na ich rozszerzaniu.* Im szersze prawa obywatela, tym większe jego obowiązki!

W Anglii ustrój socjalny, a zwłaszcza gospodarczy, daleki jest od ideału. Ale w ramach wolności politycznej świat pracy ma możność coraz głębiej sięgającej zmiany istniejących stosunków. Wystarczyłoby zainteresować się nieco działalnością Trade Unionów, zajrzeć do umów zbiorowych regulujących warunki pracy, a byłoby jeszcze bardziej wskazane przeczytać t. zw. ustawę Attlee, go będącą niemal rewolucyjnym posunięciem, no i w spisie ministrów gabinetu Jego Królewskiej Mości przeczytać liczne nazwiska członków Labour Party, przedstawicieli warstw upośledzonych, którzy stanowią dziś wielką i wpływową część gabinetu Wielkiej Brytanii, ojczyzny gentlemenów.

●

To jest jedna strona zagadnienia.

Ale w dalszej części swego artykułu p. Pruszyński przechodzi do wywodów, odbiegających od postawy mieszkańców Londynu, a sięgających *zagadnienia stosunku obywatela do Państwa, kwestji społecznej, przyczyn rozbiorów Polski, niepowodzeń powstań XIX wieku, a nawet przyczyn odzyskania Niepodległości w 1918 roku.*

Pan Pruszyński stawia ryzykowną tezę, że przyczyną upadku Polski i upadku powstań był wyłącznie brak siły militarnej i silnej władzy wykonawczej, *nie zaś nierozwiązanie kwestji społecznej, zwłaszcza zaś chłopskiej.* Bo przecież pańszczyzna była wszędzie, a w Polsce było nawet lepiej niż w państwach zaborczych.

Nie będę polemizowała z oczywistymi faktami, iż słabością przedrozbiorowej Polski był między innymi brak wojska i silnego rządu. Ale nie będzie i pan Pruszyński przeczył, że w żadnym państwie nie było tak jaskrawej i szkodliwej dla ustroju państwowego supremacji warstwy szlacheckiej, która zazdrośnie strzegąc swoich przywilejów stanowych nie chciała rozwiązać żadnego z nasuwających się wówczas problemów.

●

Jeżeli już się wdajemy w przykłady historyczne, to pozwolę sobie przypomnieć, że Francja Wielkiej Rewolucji wygrała wojnę przeciwko koalicji niemal wszystkich innych państw europejskich-*rękami obdartego, rewolucyjnego tłumu,* który dlatego właśnie bronił Francji, że bronił jednocześnie swych świeżo uzyskanych wolności.

Tak już jest bowiem, że im głębiej w społeczeństwo sięga wolność, tym trwalsza i mocniejsza jest postawa obywatela wobec Państwa i tym chętniej spełnia on swe obowiązki.

Gdyby Rzeczypospolita Polska wieku XVIII zrozumiała wcześniej, że wobec rosnących drapieżnych chęci jej sąsiadów, uratować ją może tylko głęboka reforma ustrojowa i powołanie do współodpowiedzialności za Państwo szerszych warstw obywateli, inaczej może potoczyłaby się nasza historja.

Pan Ksawery Pruszyński zapomniał, jaki rezonans w chłopstwie polskim wywołały Uniwersały Połanieckie i nie docenia jakie następstwa mogłyby one wywołać, gdyby zostały ogłoszone o 20 lat wcześniej.

Nie chcę posądzać naszego cenionego publicystę o jakiekolwiek sympatje dla totalizmu, ale gdyby doprowadzić jego tezę do końca, to znaleźlibyśmy się w obliczu twierdzenia : *wszystko dla państwa—nic dla obywatela.* Reformy ustrojowe, to wzmocnienie siły Państwa. Ogłoszenie o 20 lat wcześniej Uniwersałów Połanieckich-to stworzenie regularnej siły zbrojnej, prawdziwej, nowoczesnej armii.

●

A teraz powstania. Według p. Pruszyńskiego upadały one wyłącznie z braku siły wojskowej oraz z braku poparcia obcych potencji. *A czym wytłómaczyć brak siły militarnej ?* Czyżby tak mało ważnym czynnikiem był nastrój społeczeństwa? Czyżby tak nieistotne było to, że rząd Powstania Listopadowego nie miał stanowiska w sprawach społecznych, a zwłaszcza w sprawie chłopskiej? I czy właśnie nie było skutkiem takiego stanu rzeczy, że w wojskach 1830-1831 roku byli tylko synowie szlacheccy, *a nie było synów chłopskich,* którzyby, jak mi się zdaje, bardzo mocno zasilić mogli nasze oddziały wojskowe? Wiemy przecież, że szala wojny ówczesnej niezawsze przeważała się na stronę Rosji. Gdyby synowie chłopów zdziesięciokrotnili naszą armię powstańczą, możebyśmy odzyskali już w 1831 roku Niepodległość i to bez pomocy obcych potencji. Nie lekceważmy powstań ludowych i roli ludu w walce!

Chcę także przypomnieć, jeżeli już się zatrzymujemy przy powstaniach, że powstanie 1863 nastąpiło po zapowiedzi uwłaszczenia chłopów. Że władanie ziemią przyszło do nich od zaborcy, do walki z którym wzywał Rząd Narodowy. *To nie jest moment obojętny.* Gdzież szukać entuzjazmu do walki z caratem u tych, którym właśnie carat dał to, czego im pomimo obietnic odmawiała szlachta polska?

●

A teraz historja lat późniejszych, popowstaniowych, gdy wreszcie zwrócono się do szerokich mas, budząc w nich poczucie narodowe i poczucie ich własnej wartości w narodzie. Pozornie nasze walki były daremne, pozornie daremne były ofiary rewolucjonistów, bo nie było wojska i nie było poparcia obcych potencji. Pozornie zbędne były Legjony, bo gdyby nie wojna 1914-1918 i nie rozpad zarówno Niemiec jak Austrji i Rosji . . . Pozornie . . . Czy pan Ksawery Pruszyński naprawdę sądzi, że w 1918 roku Polska odzyskałaby swą Niepodległość, gdyby nie dawała nawet w okresie najcięższym, po 1863 r., w okresie lat 1880-1890, w 1905 i wreszcie w 1914 *nieustannych dowodów swej żywotności,* gdyby Naród Polski, Lud Polski nie świadczył ciągle nieustannie, że chce być wolny i że o wolność walczy i będzie walczył do ostatka? Czy istotnie p. Pruszyński jest przekonany, że obce mocarstwa uznałyby nasze prawo do Niepodległości, gdyby w naszym kraju przeważyły prądy ugody? *Czy pomaga się w odzyskaniu wolności tym, którzy o wolność nie walczą ?*

●

Wyciągnijmy ostateczne konsekwencje.

Polska ostatnich lat nie była Polską Ludową, ale przeprowadziła szereg reform daleko idących *i przywiązała do siebie i do idei Państwa Polskiego t. zw. świat pracy.* Systemy rządzenia są sprawą krótkotrwałą i przemijającą, zdobycze polityczne i socjalne utrwalają się w świadomości obywatela i umacniają jego stosunek do Państwa. Wiemy jak walczył żołnierz polski, chłop polski i robotnik polski. *Ale i oni wiedzieli, o co walczą i czego bronią.* I dziś, tam w kraju trwają i walczą w imię wolności, ale i w imię sprawiedliwości społecznej. A w imię czego walczy nasza Armia na emigracji? Przegraliśmy jedną kampanję wojenną, ale nie przegraliśmy wojny. I sądzę, że właśnie nasza postawa, *postawa całego Narodu, postawa* walki będzie tym zasadniczym czynnikiem, który wywalczy nam wolność.

A. F.

ZA WOLNOŚĆ I LUD

Ostatnia inicjatywa

Do historji dni wrześniowych dodać należy jeden nieznany jeszcze szerokiej opinji fakt. Oto w dniu 8 września 1939 r. odbyła się w Zamościu narada obecnych tam działaczy pepesowskich, na której postanowiono zwrócić się do bawiącego wówczas w tych okolicach prezydenta Mościckiego z żądaniem natychmiastowej dymisji rządu Składkowskiego, mianowania Rządu Ocalenia Rzeczypospolitej, zmiany dowództwa wojskowego oraz mobilizacji i uzbrojenia mas ludowych do walki z najeźdźcą. Z żądaniami tymi miał się udać do Mościckiego wiceprezes C.K.W. partji, prezydent Łodzi tow. Kwapiński. W drodze jednak tow. Kwapiński został ciężko ranny w czasie nalotu.

Inicjatywa ta nie mogła być zrealizowana: rozkład państwa posunął się już zbyt daleko. Dowodzi ona jednak, iż partja do ostatniej chwili wykazała swoją czujność.

Nieznany żołnierz Wolności

Po zakończeniu walk o Gdynię, robotnik nie uległ zaborcy, choć ten najrozmaitszymi ponętnymi obietnicami usiłował go sobie pozyskać. W pierwszych dniach października 1939 r. robotnik z Orłowa, nieznanego niestety nazwiska, legitymowany na ul. Wielkopolskiej przez czterech żołnierzy niemieckich, w czasie gdy ci studiowali jego papiery, jednemu z nich szybkim ruchem niespodzianie wyciągnął z za pasa dwa granaty i następnie rzucił je silnie pod swoje nogi. Wprawdzie w następstwie tego niezwykłego czynu dzielny robotnik zginął, ale zginęli także owi czterej żołnierze niemieccy, którzy go legitymowali.

"CHWAŁA WARSZAWY A LONDYN"

Znany publicysta socjalistyczny Hannen *Swaffer* poświęcił rocznicy kapitulacji Warszawy artykuł na łamach tygodnika "THE PEOPLE," zbliżonego do Partji Pracy i rozchodzącego się w nakładzie ponad 3,000.000 egzemplarzy. Artykuł ten brzmi:

"Warszawa poddała się, dokładnie przed rokiem, po dwudziestu dniach oblężenia, po bombardowaniu lotniczym dniem i nocą i po ostrzeliwaniu artyleryjskim. Była to jedna z najbardziej bohaterskich walk w dziejach ludzkości.

Londyn przetrzymał trzy tygodnie wzmożonych ataków powietrznych. Odwaga jego dorównała już odwadze Warszawy.

Warszawa nie miała amunicji ani pożywienia, nie miała wody, gazu ani elektryczności. Szpitale warszawskie zostały zburzone, czwarta część budynków zrujnowana lub spalona /w rzeczywistości 25% domów całkowicie i 70% częściowo zburzonych, uwaga "R.P."/ a 60.000 wojskowych obrońców oraz osób cywilnych zostało zabitych.

Porzucone nawet przez przywódców państwa, bataljony robotnicze złożyły broń dopiero wtedy,gdy zabrakło amunicji.

Londyn ma jeszcze gaz i światło elektryczne. Wiele londyńskich budynków zostało zniszczonych, szereg szpitali zostało uszkodzonych, ale Londyn się trzyma.

Nakoniec, Warszawa nie miała aeroplanów.

Obrona przeciwlotnicza Londynu wzmacnia się z każdym dniem."

SOWIETY GNAJĄ POLAKÓW NA SYBIR

Zaczęło się to w marcu i kwietniu. Przez Lwów przeszła fala zsyłek. Atmosferę, w jakiej żyło to miasto nieszczęsne, oddaje list, pochodzący z kwietnia b.r.:

". . . Od dwuch tygodni żyjemy tu wszyscy w okropnych warunkach, przeprowadzane są masowe wywożenia Polaków w głąb Rosji. Z 12-go na 13-go wywieziono kilkanaście tysięcy osób; dom przy Gr. opustoszał zupełnie. Wszystko zostało zabrane, każdy dostał tylko łóżko. . . . Spać musimy jeszcze tu. Jesteśmy inwigilowani. Podobno uchodźcom nie grozi wywiezienie, chociaż kto wie, jakie może wyjść zarządzenie jutro i co z nami zrobią. . . . Może Bóg da, że wydostaniemy się z tego strasznego piekła, tu nie jest się pewnym ani dnia ani godziny. E . . . aresztowano kilka miesięcy temu, siedział w Brygidkach, z 12-go na 13-go wywieziono jego żonę i siostrę z synem. Dokąd? — niewiadomo.

Oni chcą Lwów całkiem oczyścić z elementu polskiego, chcą nas zupełnie zgnieść; twierdzą, że mamy mocne karki i jedyna rzecz przesiedlić nas na Syberię. Całe miasteczka i wsie przesiedlają. Odbywają się wszędzie dantejskie sceny. Wyłapują przeważnie nocą, wsadzają na samochody i do pociągu w najokropniejszych warunkach sanitarnych, bez wody, bez pożywienia — gehenna! I kiedy się to skończy? . . .

Zabierają oni także żony aresztowanych i więzionych i tych którzy są w niewoli bolszewickiej lub niemieckiej . . Wywożą przede wszystkim żony po wojskowych, policji, obywatelach ziemskich, arystokracji. Narazie został szary tłum, ale zapowiadają, że i do niego zabiorą się w najbliższym czasie. Cały Lwów jest spakowany, gdyż niewiadomo, kiedy i na kogo kolej przyjdzie.

Czy Wy tam zagranicą wiecie coś o nas i czy ktokolwiek coś robi dla tych wszystkich nieszczęśliwych męczonych i poniewieranych? Powinniście krzyczeć wielkim głosem i to zaraz, bo później może nie będzie się już za kim upominać, gdy nas wszystkich stąd zabiorą. . . . Transporty z biedakami idą i idą . . . Chcę jeszcze dodać, że nasi" bracia Słowianie "obiecują nam, iż zabiorą także Warszawę."

Inny list również opisuje wysiedlanie Polaków w głąb Rosji. Dowiadujemy się o licznym transporcie wysiedlonych, składającym się przeważnie z żon oficerów i żon osób przebywających zagranicą. Groźba zsyłki wisi nadal nad tymi, co się jeszcze uratowali. Czytamy bowiem w liście: "My jeszcze siedzimy w miejscu i jakoś spokojnie pomimo tego, że pracy żadnej nie ma. Teraz czekamy lada dzień, czy tydzień naszej kolejki, — bo dużo już wywieźli, ale wiele jeszcze ma pojechać."

Ponieważ wywożone są rodziny osób przebywających zagranicą, więc ludzie obawiają się utrzymywać zbyt częstą korespondencję z bliskimi przebywającymi zagranicą: W wielu listach rodziny proszą swych bliskich, by zbyt często nie pisali, "bo to nie dobrze," niekiedy proszą by wogóle do nich nie pisać.

Charakterystyczna jest kartka napisana przez osobę z inteligencji, do męża-uchodźcy, którą zaczyna od słów "drogi przyjacielu." Widocznie obawia się ona, jako żona uchodźcy represji ze strony władz sowieckich i nie chce zwrócić uwagi na siebie. . . .

Osoby, które przed wybuchem wojny mieszkały na ziemiach przez Niemców zajętych marzą o wydostaniu się z Sowietów do ziem przez Niemców okupowanych. Wyobrażają sobie, że tam jest może znośniej. A tymczasem, na całym obszarze polskich ziem jednakie dla Polaków otwarło się piekło. . . .

Oto wieści z ostatnich już czasów: Jeden z listów opiewa: "Obawiam się deportacji do Kazachstanu." Inny list mówi: "Rosjanie deportują uchodźców ze Lwowa — dokąd? nie wiem, pewnie na Sybir albo daleko na Wschód. Nikt nie jest pewny dnia ani godziny. Istnieje zakaz zmieniania miejsca pobytu." Jeszcze inny list powiada: "Drżymy, gdy słyszymy turkot samochodu na ulicy, w obawie że to po nas jadą." Dalszy list brzmi: "Władze sowieckie deportują uchodźców polskich w głąb Rosji, nikt nie wie dokąd. Moją starszą siostrę z mężem i małą córeczką wywieziono w nocy, nikt nie wie dokąd. Od trzech miesięcy wszelki słuch po nich zaginął, podobnie jak po tysiącach innych wywiezionych. Moją chorą matkę i drugą moją siostrę chciano również wywieźć i nawet zabrano je już do wagonu, ale z dworca kolejowego uciekły i ukrywają się. Do dawnego mieszkania już nie mogą wrócić, bo w międzyczasie zostało zajęte. Jeżeli do kilku miesięcy stosunki nie ulegną zmianie, to nas już więcej nie zobaczycie."

Jeden z uchodźców, zesłany daleko w głąb Rosji razem z rodziną, pisze, że zarabia na życie jako drwal, rąbiąc drzewa w lesie. Wystarczy na chleb i gorącą wodę trzy razy dziennie. Prosi o ciepłą odzież, której widocznie brak. Zsyłani są nietylko Polacy, ale i Żydzi. Miarą stosunków jest, że w głąb Rosji zesłany został Dr. Bolesław Drobner, który po wejściu wojsk bolszewickich stanął na gruncie współpracy z sowieckimi władzami.

W więzieniu zmarł ponoć Karol Einäugler, znany przywódca "Bundu," aresztowany natychmiast po wejściu wojsk bolszewickich do Lwowa.

POLACY W MEKSYKU

Polski ruch postępowy w Ameryce zakreśla coraz szersze kręgi. Wychodźcy i uchodźcy z Polski organizują się i pracują na polu społecznym, kulturalnym i politycznym nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale także w Meksyku. W Meksyku został zorganizowany "Polski Związek Demokratyczny." Celem jego jest praca dla dobra kraju, w którym znajduje się jego siedziba i dla Polski, budzenie ducha patriotycznego, szarzenie haseł i zasad demokratycznych, wytworzenie warunków bratniego współżycia wszystkich narodów Polskę zamieszkujących itd.

Polski Związek Demokratyczny w Meksyku znajduje się w kontakcie z Związkiem Wyzwolenia Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Współpraca tych dwóch organizacji w sprawach dotyczących Polski jest wysoce pożądana.

LIST Z KRAJU DO TOWARZYSZÓW W WIELKIEJ BRYTANJI

Drodzy Towarzysze!

Rozdzieliła nas burza dziejowa: Wy zdołaliście przedostać się do Francji, a następnie do Anglii, my pozostaliśmy w kraju. I Wy i my stoimy na swych posterunkach, na których postawił nas nasz obowiązek. I Wy i my, tak jak przed wojną, tak jak w tragicznych dniach wrześniowych, tak i teraz służymy tej samej sprawie: Wy na emigracji, częstokroć z bronią w ręku, my

. . . .

. na szlakach dróg . . . . łączących poprzez wraże granice ziemie polskie.

★

Służymy tej samej sprawie, walczymy razem.

Was tragiczny los Francji rzucił na ostatni szaniec walki o sprawiedliwość, walki o demokrację, wolność i niepodległość narodów Europy.

My przeżywamy ostatni akt tragedii rozbioru Polski, jakim stała się ekspansja imperium sowieckiego.

Towarzysze, wiedzcie, że lud polski jest z nami, wiedzcie, że masy pracujące Polski czekają na Was, że robotnicy i chłopi wierni są naszym starym hasłom:

NIEPODLEGŁOŚCI

I SOCJALIZMU

★

Piszemy do Was te słowa, Towarzysze, być może w chwili, gdy grad bomb niemieckich pada na ulice Londynu. Dumni jesteśmy z Was, że dalej stoicie w walce, że nie brak jest Was na ziemi angielskiej—Was, naszych przedstawicieli. Nie wiemy, czy dojdą do Was te słowa. Wiemy natomiast, i Wy o tym wiecie, że myśli nasze i serca nasze są przy Was.

★

Towarzysze, w chwili, gdy toczy się bój o ostatni szaniec wolności i demokracji, gdy dniem i nocą samoloty wroga obrzucają bombami ziemię angielską, wiemy i wierzymy w zwycięstwo, a Wam, którzy tkwicie na posterunku, ślemy nasze najlepsze słowa: ślemy Wam, Towarzysze, pozdrowienie z kraju!

★

Przekazujemy Wam najgorętsze uczucia i najlepsze myśli ludu polskiego, który na umęczonej polskiej ziemi nie ugiął się i czeka chwili wyzwolenia, gdy znowu z bronią w ręku będzie mógł stanąć do walki, aby własnymi rękoma budować Nową Polskę, Polskę demokracji i sprawiedliwości społecznej — Polskę socjalistyczną.

Wilno, w sierpniu 1940 roku.

SZWECJA W CZASIE WOJNY

Stockholm, w wrześniu 1940.

Szwecja jest jednym z nielicznych krajów europejskich, których wojna bezpośrednio nie dotknęła. Nie znaczy to bynajmniej, by w kraju nie dały się odczuć, i to dotkliwie, pośrednie skutki wojny. Wręcz przeciwnie, odczuwa się je dotkliwie zarówno w dziedzinie życia gospodarczego jak i w dziedzinie politycznej. Wydarzenia wojenne wpłynęły w silnym stopniu na politykę zagraniczną Szwecji, a także na stosunki wewnętrzno-polityczne. Wybory do szwedzkiej Izby Deputowanych, odbyte 15 bm., nastręczają sposobność do scharakteryzowania zmian zaszłych w polityce wewnętrznej Szwecji pod wpływem toczącej się wojny.

★

Od r. 1932 /z krótką przerwą w r. 1936/ rządy w Szwecji spoczywają w ręku koalicji, zawartej między partią socjalno-demokratyczną a Związkiem chłopskim, zresztą niezawsze mającym swoich przestawicieli w gabinecie, na którego czele stoi tow. Hanson. Partia socjalno-demokratyczna nie posiadała samodzielnej większości ani w Izbie Deputowanych, ani w Senacie. Ponieważ jednak w obu Izbach parlamentu brakowało jej do większości zaledwie kilka głosów, przeto mogłaby większość rządową stworzyć także w inny sposób: np. przez przyciągnięcie głosów przedstawicieli parlamentarnych partii "niezależnych socjalistów" lub komunistów, którzy w pewnym okresie byliby się z entuzjazmem zgodzili na tego rodzaju propozycję. Istniała też możliwość pozyskania głosów kilku bardziej radykalnie nastawionych posłów partii liberalnej.

Mimo tego socjalna demokracja postanowiła dla utworzenia większości rządowej pozyskać Związek Chłopski. Zadecydowało o tym kilka czynników. Przedewszystkim programowa chęć współpracy właśnie z przedstawicielami chłopów, przyczym zdawano sobie jasno sprawę z tego, że Związek Chłopski reprezentuje w dużym stopniu chłopów bogatszych, a nie robotników rolnych lub biednych chłopów, zdawna już pozyskanych przez socjalną demokrację. Silny czynnik skłaniający ku koalicji rządowej ze Związkiem Chłopskim stanowiła również chęć utworzenia bardzo silnej większości parlamentarnej, niezależnej od przypadkowości. Nie należy również nie doceniać zmierzających w tym samym kierunku wniosków, wysnutych ze specyficznie szwedzkiego pojmowania demokracji: rozumie się ją tu nie jako praworządne panowanie większości nad mniejszością, lecz jako rządy oparte na kompromisie między możliwie największą ilością żywych czynników politycznych. Nie mogąc więc ze względów zasadniczych współpracować w czasach pokojowych z partią konserwatywną i liberalną, jako grupami typowo mieszczańskimi, zdecydowała się socjalna demokracja na współpracę ze Związkiem Chłopskim, godząc się na jego postulaty gospodarcze, m.i. na wydatne podwyższenie cen żywności pochodzenia krajowego. W opozycji pozostali konserwatyści i liberali, a także komuniści, niezależni socjaliści i "narodowi socjaliści," ci ostatni zresztą nie reprezentowani w parlamencie.

★

Wybuch wojny we wrześniu r. ub., a przede wszystkim wybuch wojny sowiecko-fińskiej dn. 30 listopada 1939 doprowadziły do daleko idących zmian w tym systemie politycznym. Miejsce rządu dotychczasowego, opierającego się na koalicji partii socjalno-demokratycznej ze Związkiem Chłopskim, zajęła koalicja t.zw. ogólnonarodowa do której obok dotychczasowych partii rządowych weszli też konserwatyści i liberali, przyczym zresztą premierem pozostał po staremu socjalny demokrata tow. Hanson.

O zgodzie partii socjalno-demokratycznej na tego rodzaju zmianę zadecydowała przede wszystkim chęć pozyskania do współpracy wybitniejszych osobistości należących do stronnictw mieszczańskich, a w silniejszej jeszcze mierze—chęć przeszkodzenia politykom mieszczańskim w "kopaniu dołków" pod rządem, do czego napięta sytuacja polityczna nastręczałaby niemało okazji. I w tym związku nie należy nie doceniać wspomnianego już specyficznie szwedzkiego ujmowania demokracji, jako rządów opartych na kompromisie i koalicji. Wydarzenia późniejsze, głównie dalsze skomplikowanie się stosunków międzynarodowych na Północy, a także fakt, że i inne państwa skandynawskie przeszły do systemu rządów koalicyjnych /koalicyjny jest rząd norweski, bawiący w W. Brytanii i koalicyjny jest-uzależniony od Niemców-rząd duński/ doprowadziły do zamilknięcia dość żywej początkowo opozycji przeciw koalicji z konserwatystami wewnatrz partii socjalno — demokratycznej. W obliczu koalicji, obejmującej wszystkie 4 główne partie szwedzkie, pozostali jako opozycja tylko komuniści, niezależni socjaliści i "narodowi socjaliści."

★

W tej sytuacji zbliżył się okres, w którym trzeba było przystąpić do wyborów do Izby Deputowanych, odbywających się tu co 4 lata. Jeszcze w maju br., a więc na 4 miesiące przed terminem wyborów, zaczęła się dyskusja na temat: czy wybory mają się odbyć, czy nie. Nie brakowało poważnych głosów, żądających odłożenia wyborów do spokojniejszych czasów, a to tymbardziej, że wobec istnienia koalicji ogólno-narodowej duże partie nie były zainteresowane w terminowym przeprowadzeniu wyborów. Za odłożeniem wyborów przytaczano następujące argumenty:

(1) okres wyborczy i połączone z nim ożywienie życia politycznego /agitacja!/ mogą spowodować rozchwianie się panującej atmosfery zgody narodowej,

(2) około 12% wyborców jest zmobilizowanych; wojskowym nie wolno wyrażać poglądów politycznych, ani nie wolno pośród nich prowadzić agitacji. Czy praktycznym rezultatem tego stanu rzeczy ma być pozbawienie tych wyborców /najaktywniejszych, bo chodzi przecież o młodych mężczyzn/ praw wyborczych?

(3) rozwój sytuacji międzynarodowej może doprowadzić — wbrew woli władz szwedzkich — do takiego położenia, w którym wybory nie będą mogły się odbyć.

★

Do odłożenia wyborów jednakowoż nie doszło. Zakończenie działań wojennych w Norwegii oddaliło bezpośrednie niebezpieczeństwo od Szwecji, a poza tym odłożenie wyborów okazało się sprzeczne z konstytucją i wymagałoby jej zmiany; a to w Szwecji musi trwać kilka lat, znowu na podstawie obowiązujących przepisów o zmianie konstytucji!

Z niektórych kół wyszła propozycja kompromisowa. Owszem, urządzić terminowo wybory, ale bez walki wyborczej. Proponowano zawarcie porozumienia między wszystkimi partiami bez żadnego wyjątku; na podstawie tego porozumienia wystawiono-by w każdym okręgu jedną tylko listę, obejmującą przedstawicieli poszczególnych partii w tej samej proporcji, w której były one reprezentowane poprzednio. W rezultacie takich "wyborów" powstałaby Izba, będąca dokładną kopią Izby obecnej. Ta "nowa" Izba istniałaby tak długo, aż stosunki zezwolą na odbycie normalnych wyborów. Tego typu kompromisowe wybory usunęłyby rzekome niebezpieczeństwa wynikające z ożywienia życia politycznego w okresie przedwyborczym i rozwiązałyby także problem praw wyborczych zmobilizowanych mężczyzn, gdyż rezultat ich byłby niezależny od ilości głosujących. Ta propozycja kompromisowych wyborów rozbiła się o negatywne stanowisko grup opozycyjnych w stosunku do koalicji rządowej.

Wobec tego, że drogi, zmierzające do odłożenia wyborów, lub zmienienia ich na czczą formalność, nie doprowadziły do skutku, postanowiono urządzić wybory normalne. Na zasadzie "gentlemen's agreement" między partiami koalicyjnymi postanowiono w walce wyborczej ograniczyć się do "agitacji pozytywnej," co w praktyce zmierza do nieatakowania się wzajemnego. Do stronnictw opozycyjnych z odnośnymi propozycjami nie zwracano się, gdyż rząd dysponuje uprawnieniami wystarczającymi do zahamowania ewentualnej zbyt hałaśliwej agitacji z ich strony. Zresztą waga tych stronnictw w życiu politycznym Szwecji jest niewielka. Również sprawę głosowania wojskowych rozwiązano w zadawalniający sposób: mogą oni, wedle swego wyboru, przesłać żonie pełnomocnictwo wyborcze, lub też głosować korespondencyjnie; ta druga alternatywa była zresztą jedyną dla żołnierzy nieżonatych. Agitacji przedwyborczej w wojsku jednak prowadzić nie wolno.

★

Do wyborów stanęła przede wszystkim partia socjalno-demokratyczna. W Izbie, której kadencja się kończy, miała ona 112 przedstawicieli na 230 posłów, a więc prawie połowę ogólnej liczby mandatów. Z racji swej siły była ona główną nosicielką odpowiedzialności rządowej w minionym okresie, i to zarówno w okresie koalicji ze Związkiem Chłopskim, jak i w okresie koalicji "ogólno-narodowej." Partia spogląda z zadowoleniem na swe dzieło: wydźwignięcie Szwecji ze strasznego kryzysu gospodarczego lat 30-tych, skomplikowanego w Szwecji dodatkowymi przyczynami wewnętrzno-gospodarczymi / krach koncernu Kreugera!/. W krótkim czasie przeszła Szwecja dzięki rządom socjalno-demokratycznym lub socjalistyczno-chłopskim drogę do pomyślności gospodarczej i wysokiego poziomu życiowego. Przed wybuchem obecnej wojny była Szwecja krajem, w którym poziom życiowy szerokich mas był najwyższy w Europie. Przyczyniła się do tego, obok całkowitej likwidacji bezrobocia, także okoliczność, że partia i klasowe związki zawodowe potrafiły swoimi wpływami politycznymi podwyższyć poziom płac do ostatnich możliwych / w ramach ustroju kapitalistycznego oczywiście / granic. Również i system ubezpieczeń społecznych był jak najszerzej rozbudowany. Gdy jednak przyszło niebezpieczeństwo wojny, zaszła konieczność zwiększenia wydatków na zbrojenia. Przyciągnięto do nich przede wszystkim klasę posiadającą, wysoko ją opodatkowując, ale fakt rozszerzenia koalicji rządowej doprowadził do tego, że i robotnicy musieli ponieść pewne ofiary. Płace realne spadły /zwyżka cen!/, pojawiło się ponownie bezrobocie — lepiej zarabiający robotnicy muszą obecnie płacić stosunkowo znaczne podatki bezpośrednie, wzrosły podatki pośrednie, zahamowano rozwój reform społecznych. Ale tym kosztem uzyskano wysokie pogotowie bojowe Szwecji, pogotowie, któremu zawdzięcza ona to, że w przeciwieństwie do wszystkich swych sąsiadów, nie została dotychczas zaatakowana. A to warte wielu ofiar, jak mogą stwierdzić sąsiedzi. Partia socjalno-demokratyczna poszła do wyborów z ufnością, że wyborcy potrafią ocenić wysiłki jej zmierzające do podwyższenia poziomu życiowego mas i zwiększenia obronności kraju, kosztem jaknajmniejszych ciężarów dla ludności pracującej. Partia zapewnia, że nie dopuści do ograniczenia osiągniętych już reform społecznych i że przystąpi do ich dalszej rozbudowy, gdy tylko będzie to mogło się odbyć bez uszczerbku dla obrony narodowej. W wyniku wyborów, partja socjalno-demokratyczna zdobyła 134 miejsca i bezwzględną większość w Izbie Deputowanych.

E. Wiktor.

O PRACĘ DLA POLAKÓW

Dla zorjentowania uchodźców polskich w intencjach rządu brytyjskiego, podajemy na tym miejscu wyjątki z przemówienia ministra pracy tow. *Bevina*, wygłoszonego na zebraniu "*the Works Management Association*":

. . . "Inne zagadnienie, przy którego rozwiązaniu potrzebna mi jest wasza pomoc, pozostaje w związku z naszymi sprzymierzeńcami.

Wiecie że jeden kraj po drugim był niszczony przez Hitlera, a wielu robotników, techników, rzemieślników, marynarzy floty handlowej tych krajów znalazło się tutaj i że rząd postanowił powołać *Międzynarodową Armję Pracy.*

Czytaliście juz o wynikach działalności gen. de Gaulle, *o bohaterskich czynach lotników polskich*, lotników czeskich, marynarzy norweskich oraz naszych kolegów holenderskich i belgijskich. Ludzie ci walczą i poświęcają swe życie dla wielkiej sprawy *—to nie są uchodźcy ani obcokrajowcy, to są nasi bracia* i nie możemy dopuścić do tego, by marnowały się ich uzdolnienia, biegłość i energja. Czyż Hitler nie wyzyskałby ich dla siebie, gdyby pozostali w kraju i nie podjęli walki przeciwko niemu? Chwyciłby się każdego podstępu, aby wyzyskać ich doświadczenie. W tej armji pracy zarejestrowaliśmy już znaczną liczbę naszych międzynarodowych przyjaciół. Rząd stoi na stanowisku pomocy społecznej, realizowanej przez państwo i traktuje ich na równi z własnymi obywatelami.

Mają oni swe własne rządy i komitety narodowe, nam zaś ofiarowują swoją dobrą wolę i współpracę. Pragniemy, by odczuli oni, że wszyscy ci co uchwycili za broń przeciwko Hitlerowi albo wyrwali się z jego łap i chcą z nim walczyć — *są członkami wielkiej wspólnoty, zmagającej się o przywrócenie wolności.* Pragnę, aby ich rodacy opierający się najeźdzcy, odczuli w kraju, że nie naprożno uwierzyli w międzynarodową wolność i równość."

TAK BYŁO . . .

W uzupełnieniu głosów na temat przyczyn upadku Francji, proszę o umieszczenie kilku uwag, kilku spostrzeżeń i wrażeń, zebranych we Francji w tych tragicznych ostatnich tygodniach czerwca. Są to spostrzeżenia, które chciałabym oczyścić z wszelkich subjektywnych nastawień, aby dać im wartość tylko historycznej prawdy— aby ogólnikom o " zgniliźnie," pogaństwie i rozpuście ludu francuskiego przeciwstawić rzeczywistość tragiczną i jakże inną od podawanych nam często komunałów. Na sąd, tymbardziej na wyrok, czas jeszcze nie nadszedł.

Francja agonizowała, uderzona nożem w plecy—nie przez wroga, ale, co stokroć pogłębia tragizm wydarzeń —przez partję faszystów francuskich, wyhodowaną własną tolerancją i lojalnością . . . W ostatnich, konwulsyjnych drgnieniach tego zmagania się wewnętrznego, czy były masowe aresztowania zdemoralizowanych żołnierzy, uciekających do domu? " pijanych dziewek " dających znaki aeroplanom niemieckim? " zbolszewiczałej młodzieży " za kontakt z nieprzyjacielem? Szukajmy tych śladów sabotażu *od dołu !* Szukajmy — *bezcelowo i napróżno.*

Natomiast musimy stwierdzić fakty (unikam uogólnień i piszę tylko o faktach, które przytaczam). Widziałam robotników, rolników, górali—weteranów tamtej wojny, którzy czekali na swoją kolej, aby pójść się bić—nie rozumiejąc nic z tego, dlaczego czekają i czemu zamiast ich wezwać, odsyła się silnych i zdrowych pod pretekstem prac nie cierpiących zwłoki na roli lub w przemyśle? Patrzyłam na ich codzienną *rozpacz*, gdy zawieszeni tak jak ja na fali Paris PTT, a potym Toulouse, czekali na cud, nie rozumiejąc nic z rozwijającej się taśmy wydarzeń poza tym, że są *zdradzeni, sprzedani* . . .

Syn gospodyni u której mieszkałam, mechanik, pisywał listy pełne bezsilnej wściekłości, nie rozumiejąc dlaczego zamiast montować, każą mu *demontować maszyny*, przenosząc ustawicznie fabryki czy warsztaty z miejsca na miejsce. W Brest marynarze zastrzelili kapitana statku, który zabraniał strzelać do niemieckich aeroplanów. Nasuwa się mimowoli pytanie: skąd wychodziły te rozkazy—czy od " zgangrenowanego " ludu? Gdy Niemcy zbliżali się do Paryża i gdy wkroczenie ich było kwestją godzin, robotnicy w niektórych fabrykach pracujących dla obrony narodowej, m. in. Renaulta, otrzymali zezwolenie na ewakuację, zaznaczono im jednak, *że ci, którzy pozostaną, będą mieli podwyższone zarobki o* 100%. Słyszeliśmy zawsze, że przewidziane jest zniszczenie tych fabryk, raczej niż wydanie ich okupantom. Rządzący właściwie Francją kapitał kilku " maitres des forges " nie myślał o tym na serjo. Fabryki pracują *dla nowych panów !* Próby oporu robotników zagłuszane są salwami.

Nasuwa się mimowoli pytanie : Czy szybkie zwycięstwo demokracji nie uderzyłoby w kieszeń fabrykantów przemysłu wojennego? W czyim interesie leżało przedłużenie wojny o kilka lat? Czy zwycięstwo demokracji nie zmusiłoby do pogodzenia się ostatecznego z wywalczonymi przez klasę pracującą ustawami socjalnymi i czy nie zmusiłoby kapitału do nowych ustępstw na rzecz zwycięskiej idei demokracji? Czy widmo " kontraktów zbiorowych " i zmniejszonych godzin pracy nie było bardziej przerażające dla nich, niż Gestapo ? W tym zdaje mi się leży sedno zagadnienia, na które odpowie historja. *P.*

NOWE KSIĄŻKI

Basic English for Polish Students, adopted by Cecilia *Halpern*. London 1940.

Staraniem British Council—instytucji, która położyła już znaczne zasługi w dziedzinie pomocy kulturalnej dla uchodźtwa polskiego—ukazał się podręcznik języka angielskiego dla początkujących. Ułożony według najbardziej nowoczesnych wskazówek dydaktycznych, podręcznik ten jest spolszczeniem znanego podręcznika C. K. Oldena, wydanego uprzednio w języku francuskim i czeskim.

Uchodźcom naszym zależy na szybkim zdobyciu możności porozumiewania się po angielsku. Mając to na względzie, podręcznik operuje tylko 850 wyrazami obcymi, podając jednocześnie proste wskazówki, jak z tych wyrazów tworzyć wyrazy pochodne i złożone oraz jak budować z nich zdania. Dla ułatwienia opanowania wymowy, podręcznik w osobnym zestawieniu podaje wymowę użytych 850 wyrazów. Poza nauką gramatyki podzieloną na 30 jednostek lekcyjnych, podręcznik zawiera zbiór czytanek angielskich, wzory korespondencji handlowej, słowniczek angielsko — polski i polsko—angielski, wreszcie tabelkę angielskich pieniędzy i miar.

Ułożony w ten sposób podręcznik, może się stać bardzo użyteczny w rękach uchodźców, rozpoczynających naukę języka angielskiego. To też nie wątpimy, że niebawem wypadnie pomyśleć o jego nowym wydaniu. Radzilibyśmy w tym wypadku przeprowadzić uważną korektę językową polskich przykładów, których styl wywołuje sporo zastrzeżeń. D.

●

Kazimierz Podgórski : *W cieniu skrzydel.* Poezje. Opracował graficznie Jerzy Paczyński. Nakład "Wiadomości ze świata." 1940. Str. 80.

Oto tomik poezji pilota Wojsk Polskich w Anglii. Nie można opanować wzruszenia, gdy się pomyśli, że ten młody chłopak, który przywędrował do dalekiej Anglii, by spełnić obowiązek służby wojskowej—po ćwiczeniach a może nawet po lotach bojowych—siada w niewygodnym kącie hangaru i pisze . . . wiersze! Wiersze, pełne miłości kraju, pełne wiary w zwycięstwo.

I czy ocena tych wierszy będzie lepsza czy gorsza—ważniejszy jest sam obraz: lotnik polski myślący, czujący, szukający ujścia dla swych uczuć. H.

Czytelnicy piszą nam . . .

● Szanowna Redakcjo! Za tak upragnionego "Robotnika" bardzo ślicznie dziękujemy, był z rąk do rąk chwytany. Proszę nam przysyłać "Robotnika" regularnie i zarazem czek, abyśmy mogli zaraz zapłacić. Już się naprzód cieszymy, bo niema to jak ta prawdziwa robotnicza gazetka. Ja również byłem gorącym zwolennikiem tej partji na Zaolziu i w okupacji czeskiej przez 20 lat i różne koleje przechodziłem, ale już to szkoda wspominać . . . Cała baterja zasyła życzenia wszelkiej pomyślności i szybkiego rozwoju. Czołem obywatele! *A. S.*

● "Robotnika" otrzymałem, prenumeratę za niego wyślę. "Robotnika" tu rozchwytują, w mojej kompanji wszyscy prawie czytają, jest bardzo interesujący. *S.*

● Jesteśmy z Wami, każde Wasze słowo zamieszczone na łamach "Robotnika" przemawia do nas i jest wchłaniane bez reszty przez nas. *Z.Sz.*

WIELKA DUCHEM STOLICA WIELKIEGO NARODU

/WRAŻENIA ŻOŁNIERZA Z URLOPU/

Kiedy po dość długiej podróży wyszedłem przed dworzec w Londynie, uderzył mnie widok wielkich srebrnych balonów zaporowych przypominających kształtem cygaro, unoszących się w wielkiej ilości nad stolicą Imperium Brytyjskiego. Połyskują one jasno w promieniach porannego słońca, wywołując dość duże wrażenie na przybyszu.

Kiedy wyszedłem z hotelu i przeszedłem kilka ulic — odezwało się przeraźliwe wycie syren. Nie wywołuje ono na przechodniach najmniejszego wrażenia. Nietylko nikt nie usiłował skryć się, lecz rzadko widziałem przechodnia przyspieszającego kroku. Ludzie chodzą nadal spokojnie, auta i autobusy ciągną dalej sznurami po arteriach wielkiego miasta. Nawet dochodzące odgłosy toczących się walk powietrznych nie wzruszają zrównoważonych mieszkańców stolicy Albionu. Ze spokojem i zimną krwią przyglądają się, o ile widzialność na to pozwala, pojedynkom Spitfireów z Heinckelami, oklaskując gorąco każdy sukces rodaka. Zdawałoby się, że są oni widzami interesującego meczu footballowego, a nie walki, której stawką jest przecież życie. Jedynie kiedy odezwie się głuchy huk artylerii ludność chronić się zaczyna przed odłamkami do pobliskich schronów.

Lecz dzienne życie Londynu płynie nadal odwiecznym swym korytem, nieprzerwane wojenną akcją, nienaruszone barbarzyńskim bombardowaniem i niszczycielską działalnością Niemców. Wszystkie urzędy, sklepy, jak również środki komunikacyjne, pracują nieprzerwanie, nic nie jest w stanie zatamować pracy mieszkańców stolicy.

Londyn jest miastem ogromnym, z ogromu jego trudno jest zdać sobie sprawę człowiekowi, który tam nie był. Człowiek czuje się mały i słaby, często porwany falą tłumu idzie przed siebie i dopiero po chwili uprzytamnia sobie, że właściwie idzie bez celu. . . . Liczba 8 milionów mieszkańców, nie licząc przylegających miast, stanowiących właściwie przedmieścia Londynu, nie oddaje ogromu stolicy Imperium Brytyjskiego. Charakterystyczną cechą Londynu jest jego tempo życia. Tempo w każdej czynności, tempo w każdym ruchu niemal.

Widać je wszędzie, najlepiej jednak w kolejce podziemnej, czyli t.zw. Underground. Ruchome schody sprowadzają pasażera na dół, lecz londyńczycy nie zadawalają się samym biegiem schodów; często w karkołomnych skokach przyspieszają tempo "jazdy." Z piekielnym hukiem zajeżdża na peron pociąg i z przenikliwym zgrzytem hamowanych kół zatrzymuje się. Przez automatycznie otwierające się drzwi wypływa fala ludzka, pociąg przyjmuje nowych podróżnych, poczym rusza i z szaloną szybkością pogrąża się w czarną otchłań tunelu. I tak co parę minut.

Kolejka podziemna stanowi doskonały schron przeciwlotniczy, a jednocześnie mieszkanie dla ludzi, których domy uległy zburze niu. Niektóre odcinki bocznych linij kolei podziemnej zostały nawet zamknięte i przeznaczone dla "bezdomnych." Lecz nawet perony linij, na których odbywa się normalny ruch, pełne są siedzących na gołym peronie londyńczyków. I właśnie z postaci tych ludzi, z wyrazu ich twarzy i zachowania, bije prawdziwe oblicze i prawdziwa postawa Londynu. Bo tu kończy się fanfaronada i frezesy, tu widać nagie życie.

Np. taka scena. Na betonie siedzi wytworna dama i z całym spokojem . . . robi sweter na drutach. Obok bawi się dwoje kilkuletnich dzieci, bawią się oczywiście w wojsko, to duch czasu. O parę kroków dalej stoi oparty o ścianę mężczyzna i czyta gazetę. To wszystko odbywa się w zupełnym spokoju, bez żadnych histerycznych płaczów, czy narzekań, nawet bez śladu zdenerwowania. Spokój tych ludzi, pozbawionych dachu nad głową, których często uszli ledwie z życiem z palącego się domu, jest czymś tak niesłychanym, że trudno go opisać słowami. Jeden tylko wyraz bije z ich twarzy — głucha zaciętość i determinacja.

Underground zapełnia się szczelnie około 7 wieczorem; wtedy bowiem Niemcy regularnie rozpoczynają codzienne naloty na Londyn. Trwa to mniej więcej do godz.5.30 rano. Już wczesnym wieczorem widać tłumy londyńczyków, niosących spokojnie materace, pledy i poduszki do tunelu kolei podziemnej, aby tam przebyć godziny nalotu. Ludzie leżą wszędzie, na peronach, w korytarzach, siedzą na schodach, nawet na szynach. I znowu jaknajwiększy spokój i cisza towarzyszy z o r g a n i z o w a n i u prowizorycznego noclegu, ani śladu paniki. Nie słychać ani słowa skargi, czasem tylko odezwie się płacz dziecka, któremu los zgotował nieubłaganą ręką twardą kolebkę. . . . Londyn pogrąża się w sen, a odgłosy bomb i artylerii oraz huk pędzącej kolei stanowi jego kołysankę.

Kilka słów o zniszczeniu Londynu. Zburzonych zupełnie domów jest stosunkowo niedużo. Giną one w ogromie potężnego miasta. Lecz nawet trafione przez bomby domy, które nie uległy całkowitemu zburzeniu, są nadal w użyciu. Jakżeż częsty jest widok sklepów w napół zburzonych domach, na których widnieje napis "business as usual." Życie płynie normalnie, a ludzie przyzwyczajają się coraz bardziej do nowych warunków bytowania. Restauracje, kina, teatry, kawiarnie i inne lokale użyteczności publicznej pełne są publiczności.

Podziw mój i szacunek dla narodu angielskiego wzrósł wielokrotnie, a wraz z nim duma i wiara:

Duma, że właśnie z TYM narodem związaliśmy dzisiaj nasz los.

Wiara, taki bowiem naród wojny przegrać nie może, gdyż jest niezłomny i silny jak stal.

Więc kiedy opuszczałem Londyn w bombardowanym pociągu, oświetlonym łuną palącego się obok budynku / zniszczony tor naprawiony został w 3 godziny/, w sercu mym panował żal jakiś, jak za czymś bardzo bliskim, kiedy spoglądałem na to wielkie miasto, wielkie nietylko ośmioma milionami mieszkańców, lecz wielkie DUCHEM.

T. Kw.

AMERYKAŃSKI "ZWIĄZEK WYZWOLENIA POLSKI"

Jak już krótko podaliśmy, w dniach 1 i 2 września b.r. odbył się w Cleveland, Ohio, *zjazd polskich organizacji postępowych w Ameryce*, przy udziale 58 delegatów. Jakież były przyczyny zwołania zjazdu?

Tragiczny los, jaki spotkał Polskę, zjednoczył wychodźtwo polskie, ale tylko o ile chodzi o niesienie materjalnej pomocy uchodźcom i naszym rodakom w kraju, nie zaś politycznie. Przez wiele miesięcy można było zauważyć zupełną dezorjentację w sprawach politycznych. dotyczących Polski. Znaczną część wychodźtwa polskiego spotkało przykre rozczarowanie. Okazało się, że mocarstwowość, błogosławiony system rządzenia, kolosalny rozwój przemysłu i szczęście — to pojęcia, które znacznej większości społeczeństwa w Polsce były obce . . . Rzekome prawdy, w które przez szereg lat kazano wychodźtwu wierzyć, okazały się fałszem.

Z tego szoku psychicznego starali się skorzystać działacze polityczni skrajnych ideologji. Na szczęście, postępowy element wychodźtwa polskiego owiany duchem szczerej demokracji otrząsł się z niezdrowych naleciałości, począł myśleć samodzielnie i skupiać się w organizacjach, których cele i zadania zbliżone są do dążeń i pragnień ludu polskiego w kraju.

Zjednoczenie tego elementu w jednej wielkiej organizacji o wyraźnym programie politycznym okazało się konieczne. I oto *Polska Rada Narodowa* w Cleveland oraz *Federacja Polskich Organizacji Postępowych* w Chicago postanowiły to zjednoczenie przeprowadzić. Przygotowania do zjazdu były wzorowe, nastrój poważny i podniosły panował przez cały czas obrad, które rozpoczęto odegraniem marsza żałobnego Szopena, na cześć zmarłych bohaterów polskich. Referaty i dyskusja były dowodem tego, że wszyscy owiani są jednym duchem: *troska o dobro Ojczyzny—Polski i ludu polskiego* była im wspólną.

Nowa organizacja otrzymała symboliczną nazwę: "Związek Wyzwolenia Polski," a siedzibą w pierwszym roku jej istnienia będzie Chicago. Zasadniczym celem Związku jest zjednoczenie setek tysięcy wychodźtwa polskiego około dążenia do wyzwolenia Polski z pod jarzma okupantów i odbudowy państwa polskiego na zasadach demokracji i sprawiedliwości oraz równości wszystkich jego obywateli bez względu na narodowość i wyznanie.

Srodki ku temu zostały obmyślone. Poniżej podajemy rezolucję, uchwaloną przez zjazd. Brzmi ona:

"Za naszą wolność i waszą"

My zebrani na pierwszym Walnym Zjeździe Związku Wyzwolenia Polski w Stanach Zjednoczonych, postanawiamy:

1. Wytężyć wszystkie siły i zdobyć się na najwyższe poświęcenia *dla oswobodzenia ziem polskich od okupantów* i naprawienia krzywd Narodu Polskiego.

2. St. Zjednoczonym deklarujemy pełną lojalność i głębokie przywiązanie do zasad demokratycznych, którymi ten kraj się rządzi. Wyrażamy pełny szacunek i uznanie dla poczynań Prezydenta Roosevelta. Może on liczyć na pełne poparcie Polaków w Stanach Zjednoczonych.

3. *Łączymy się wszystkimi uczuciami z prawowitym Rządem Polskim w Londynie*, oraz chylimy czoła w głębokiej czci *przed żołnierzem polskim*, walczącym na wszystkich pobojowiskach Europy, w myśl nieśmiertelnej zasady: *za naszą wolność i waszą*. Składamy hołd cieniom naszych bohaterów którzy polegli w obronie najświętszych ideałów: *wolności i niepodległości.*

4. Umęczonemu Narodowi Polskiemu wyrażamy podziw i solidaryzujemy się w Jego walkach, cierpieniach i ufności. Wierząc niezłomnie w odrodzenie Polski, ufamy, że będzie Ona Demokratyczna.

Wszelka pomoc Narodowi Polskiemu

W osobnej deklaracji zjazd określił cele Związku, jak następuje:

1. *Praca na rzecz Polski*: a. Wszelka pomoc Narodowi Polskiemu w jego walce o oswobodzenie Państwa Polskiego od najeźdźców i wrogów.

b. Odbudowa Polski i utrwalenie jej bytu politycznego i gospodarczego na zasadach demokracji, wolności, równości i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich obywateli Państwa.

2. *Praca na rzecz Wychodźtwa Polskiego w Ameryce :* Podniesienie kulturalne i gospodarcze wychodźtwa i wzmożenie jego siły w społeczeństwie amerykańskim.

b. Opieka nad naszą młodzieżą; powołanie i wprowadzenie jej do współpracy z nami dla dobra Ameryki i Narodu Polskiego.

c. Podtrzymanie i rozpowszechnienie postępowej prasy polskiej w Ameryce.

d. Zachowanie i pielęgnowanie języka ojczystego i kultury polskiej.

c. Popieranie polskiego handlu, przemysłu i życia gospodarczego.

3. *Praca na rzecz Stanów Zjednoczonych :* Lojalność dla St. Zjednoczonych, wychowanie i przygotowanie obywateli w duchu ustroju i konstytucji Stanów Zjednoczonych.

"Chwila dziejowa poważna"

Wreszcie podajemy poniżej najważniejsze ustępy z odezwy Związku:

"Głównym celem naszej organizacji jest wywalczenie niepodległości Polski. Wojna trwa. Żołnierz polski walczy poza granicami kraju, naród polski uległ przemocy, ale w skrytej opozycji czeka chwili wyzwolenia.

My Polacy w Ameryce musimy tej walce o Wolność Polski dopomóc.

Wszyscy, którym idea Wyzwolenia Polski jest drogą, muszą czynnie stanąć do pracy.

Będziemy brać czynny udział w polityce Stanów Zjednoczonych, które stoją na straży demokracji i sprawiedliwości, a tym samym dopomagają do przywrócenia Niepodległości Polski.

Wydawać będziemy pismo p. t. 'Wolność,' które odzwierciadlać będzie sytuację polityczną Polski i naszą pracę.

W tej tragicznej chwili dla Polski niech nie będzie ani jednego Polaka, któryby nie należał do jakiejkolwiek organizacji polskiej!

Musimy sobie uświadomić, że od naszego tu wysiłku w Ameryce zależą przyszłe losy Polski!

Chwila dziejowa poważna. Wzywamy wszystkich do pracy!"

AKCJA MARYNARZY

Dnia 23 października b. r. odbyła się konferencja w sprawie ustalenia nowych płac dla oficerów i marynarzy polskiej floty handlowej.

Pracodawców t.j. Związek Armatorów Polskich, reprezentowali Panowie F. Kollat, M. Plinius i S. Gorazdowski.

Z ramienia pracobiorców występowali za Związek Marynarzy Polskich tow. A. Adamczyk i L. Passalski, za Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej p. M. Leszczyński.

Poza tym obecni byli tow. J. H. Oldenbroek i de Witte z Międzynarodowej Federacji Transportowców (I.T.F.) oraz p. O. Becu z Międzynarodowego Związku Oficerów Marynarki Handlowej, tow. C. Jarman za Brytyjski Związek Marynarzy i p. D. S. Tennant za Związek Oficerów brytyjskiej floty handlowej. Przez obecność swoją przedstawiciele tych organizacyj chcieli podkreślić, jak wielką przykładają wagę do właściwego uregulowania sprawy płac w polskiej marynarce handlowej, dotychczas znacznie niższych od płac innych flot aljanckich.

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której stwierdzono zgodnie potrzebę rewizji dotychczasowych płac, przyjęto jako zasadę, że płace w polskiej marynarce handlowej wynosić będą od zaraz przynajmniej tyle, co płace angielskie. Jeżeli dotychczasowe płace niektórych kategorii były wyższe, to nie będą obniżone. W ciągu jednego tygodnia uzgodnią strony między sobą datę, od której nowe stawki zarobkowe będą obowiązywały, o ile chodzi o czas przeszły. W ciągu jednego tygodnia będzie także wzięta pod uwagę wysokość dodatkowego wynagrodzenia za czas postoju statków w portach brytyjskich.

Niestety pertraktacje Związku Transportowców ze Związkiem Armatorów nie doprowadziły do zawarcia umowy. Wobec tego Związek Transportowców przekazał sprawę do Komisarza Pracy, ustanowionego przez Rząd Polski dla rozstrzygania tego rodzaju sporów. Mamy nadzieję, że Komisarz Pracy (p. Karol Popiel) rozstrzygnie sprawę szybko.

Przedstawiciele Związku Transportowców, tow. Adamczyk i Passalski złożyli w tej sprawie obszerne sprawozdanie Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej tow. Janowi Stańczykowi oraz Ministrowi Skarbu, Przemysłu i Handlu p. Strasburgerowi. Minister Stańczyk przyrzekł poprzeć wnioski Związku Transportowców o podwyżkę płac.

★

Niezależnie od tego złożył tow. Adamczyk wniosek w Radzie Narodowej w sprawie podwyżki płac marynarzy polskich, zwolnienia ich od płacenia podatku dochodowego, reorganizacji administracji polskich przedsiębiorstw okrętowych oraz udzielenia załogom polskich statków handlowych świadczeń wynikających z ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Wniosek ten podpisało 12 członków Rady Narodowej, t.j. większość. Mamy nadzieję, że czynniki rządowe uwzględnią punkt widzenia większości członków Rady Narodowej.

Sprawy poruszone we wniosku tow. Adamczyka są bardzo pilne i od należytego ich załatwienia zależeć będzie w dużym stopniu sprawność funkcjonowania naszej marynarki handlowej.

★

W dniu 22. października odbyła się konferencja między Związkiem Zaw. Transportowców, Centralna Sekcja Morska (tow. Adamczyk i Passalski) a Związkiem Kapitanów i Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej (p. Leszczyński). Na konferencji uzgodniono pogląd na współpracę tych organizacji, która wyraziła się w siedmiu jednogłośnie zapadłych uchwałach.

Uchwały dotyczą w ogólności sprawności funkcjonowania naszej floty handlowej, jak również uchwalono dążyć do skoordynowania wszystkich czynników zainteresowanych problemami Polskiej Marynarki Handlowej.

Na podstawie tego układu, wszystkie spory jakie mogą powstać w przyszłości pomiędzy oficerami i załogami polskiej marynarki handlowej załatwione będą polubownie przez Związki Oficerów i Marynarzy.

POD POLSKĄ BANDERĄ

Związek Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i Radiotelegrafistów posiada wsród swych członków znaczną ilość niezatrudnionych Kapitanów i Oficerów gorąco pragnących służyć wspólnej sprawie wojny.

Związek postanowił zbliżyć się do Sztabu Głównego generała de Gaulle'a i ofiarować mu usługi polskich oficerów.

Przedstawiciel Związku spotkał się z admirałem Muselier, Głównodowodzącym Wolnych Francuskich Sił Morskich, który z całą radością odniósł się do przedstawionej propozycji.

Sprawę załatwiono pomyślnie, uzyskując aprobatę Ministry of Shipping i odnośnych Władz Polskich.

Pierwszy statek obsadzony został przez Kapitana, Oficerów i Marynarzy Polaków. Jest to wielki frachtowiec, który będzie zatrudniony w dostarczaniu zasadniczych dostaw wojennych dla Wielkiej Brytanji.

Za zgodą Admiralicji, statek — pływając pod banderą angielską, będzie na tylnim maszcie nosił banderę francuską, jako flagę Kompanji, a polską banderę na przednim maszcie.

Ś.P. TOW. ANDRZEJ KUROPATWA

Dnia 13 z.m. odbył się w Londynie pogrzeb kucharza okrętowego tow. Andrzeja Kuropatwy. Ostatnie lata pływał na S/S Lublin i przed tym na "Darze Pomorza." Zmarł po dłuższej chorobie, mając lat 56. Tow. Andrzej był starym członkiem Związku Zaw. Transportowców R.P. Szczególnie wśród starych marynarzy cieszył się ogólnym szacunkiem. Nie było mu dane zobaczyć odrodzoną nową Polskę, do której tak tęsknił. Cześć Jego pamięci!

KRZEPMY SIĘ POLSKIM SŁOWEM

Towarzystwo Polskie w Londynie (The Polish Society in London), 11-13 Park Way, Camden Town, zawiadamia, że przy pomocy Obywatelskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom uruchomiło Bibliotekę Polską dostępną bezpłatnie dla wszystkich Polaków. Beletrystyka, książki dla młodzieży, dział popularno-naukowy. Wypożyczalnia czynna w poniedziałki, środy, piątki, od godz. 4-6 p.p. Dojazd koleją podziemną do Camden Town Station i autobusami 3, 24, 27, 74, 68, 137, 139.

Dyskutujemy . . .

TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

Obowiązek krytyki

W numerze drugim "Robotnika" ukazał się artykuł p.t. "Jedność i zaufanie — Jaką Polska będzie Nowa?" pióra tow. Adama Ciołkosza. Artykuł ten nasuwa szereg refleksji. Zgadzamy się z główną tezą autora, że przedewszystkim patrzeć musimy w przyszłość. Podzielamy całkowicie jego wiarę niezłomną, że Lud nasz oprze ją na podstawach rzeczywiście demokratycznych.

Zgadzamy się również z twierdzeniem, że jedną z podstaw stosunku kraju do rządu jest zobowiązanie złożenia władzy w ręce wyzwolonego Narodu. Mamy wszelako wątpliwości, czy można mówić o istnieniu zobowiązań rządu w sprawie przyszłego ustroju? Skoro — jak sam tow. Ciołkosz przyznaje — o ustroju tym zdecyduje kraj po odzyskaniu wolności, to wszelkie oświadczenia, wczorajsze czy dzisiejsze, bez względu na to od kogo pochodzą, jeśli dotyczą zasad tego przyszłego ustroju nie mają żadnego zgoła znaczenia. Dziś nikt nie ma tytułu do przesądzania zasad tego ustroju; dzisiaj niema żadnych "ustalonych i znanych powszechnie podstaw przyszłej Polski."

Tow. Ciołkosz twierdzi, że niechętnie spiera się "o szczegóły takie czy inne naszego życia wychodźczego." Stanowisko to wymaga wyjaśnienia. Nasze obecne życie wychodźcze w Wielkiej Brytanji nie jest życiem wychodźczym w zwykłym dotychczasowym znaczeniu tego słowa. Nie jest to jak dawniej było w ubiegłym stuleciu-tylko życie jednostek, rodzin, czy grup, związków, lecz również życie armii, i polityka rządu uznanego przez państwa sojusznicze i neutralne ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Rząd prowadzi politykę zagraniczną, określając stosunek nasz do sprzymierzeńców, państw neutralnych, oraz wrogich. I prowadzi politykę "wewnętrzną," wykonując opiekę społeczną nad emigrantami, zabierając głos w sprawie organizacji zaopatrzenia armii, tworząc i obsadzając urzędy, utrzymując własną prasę i t.d.

Czy zagadnienia te stanowią "szczegóły życia wychodźczego?" Czy mamy się o te "szczegóły" spierać, czy też unikać o nich rozmów, czy mamy pozostawić wyłącznie Radzie Narodowej? Na wszystkie te pytania odpowiedzi są proste.

Polityka zagraniczna i "wewnętrzna" obecnego rządu, jako reprezentującego wolną Polskę, może mieć poważny wpływ na Jej przyszłość oraz na stosunek do Niej sprzymierzeńców i innych państw. Zarówno z tego względu jak i w obliczu faktu, że jest ona przedmiotem uwagi publicystyki brytyjskiej i amerykańskiej, musi ona stać się przedmiotem najżywszej troski i uwagi naszego społeczeństwa i naszej prasy. Nie możemy i nie mamy prawa — w pierwszym rzędzie my, demokraci i socjaliści-milczeć i pozostawiać krytykę tej polityki wyłącznie Radzie Narodowej. Jest to niemożliwe przede wszystkim dlatego, że Rada Narodowa składa się wyłącznie z osób mianowanych i jest jedynie organem doradczym, którego uchwały rządu nie wiążą. Jest to niemożliwe i z tego względu, że, jak to sam tow. Ciołkosz przyznaje robotnicze i chłopskie ugrupowania są tak w rządzie jak i w Radzie Narodowej niedostatecznie reprezentowane. Wreszcie, nawet gdyby Rada Narodowa była prawdziwym parlamentem, i gdyby element ludowy był w niej należycie reprezentowany, to i w tym przypadku społeczeństwo i prasa miałyby prawo i obowiązek krytyki.

Krytyka jest nam tak potrzebna, jak powietrze. Byliśmy jej pozbawieni —z największą szkodą dla naszego losu — w Polsce w ostatnich latach przed wojną i we Francji w czasie wojny. Francuska cenzura wojenna była tak surowa i bezmyślna, że cała prasa angielska, prawicowa i lewicowa, stwierdza zgodnie iż była ona jedną z głównych przyczyn upadku Francji. W Wielkiej Brytanji sprawa cenzury przedstawia się zgoła odmiennie, gdyż cenzura ogranicza się jedynie do sprawdzenia, czy artykuł nie zawiera informacji, która mogłaby przydać się nieprzyjacielowi a nie interesuje się "prawomyślnością" artykułu. Jasne jest więc, że społeczeństwo polskie i prasa polska znalazły się obecnie w Wielkiej Brytanji w położeniu zasadniczo odmiennym od położenia we Francji. Dziś, gdy polityka rządu naszego jest przedmiotem komentarzy prasy brytyjskiej, która nader często drukuje listy czytelników dotyczące najpoważniejszych zagadnień naszych i oraz polityki naszego rządu społeczeństwo i prasa nasza — zwłaszcza prasa socjalistyczna — nie mają prawa milczeć.

Wielka odpowiedzialność ciąży na nas wszystkich, którzy znaleźliśmy się tutaj. Nie jest ona ograniczona do drobnej grupki osób, choćby nawet grupka ta uważała się za dostatecznie przygotowaną do jej wyłącznego ponoszenia. Słusznie tow. Ciołkosz przestrzega przed drobnymi sporami, które były plagą naszej emigracji XIX wieku i rację ma niewątpliwie p. Adam Romer, jeżeli twierdzi w artykule " Nakazy chwili" ("Dziennik Polski" z dn. 16 września), że niedopuszczalne jest zarzucanie niepopełnionych przestępstw. Jednak prawdziwa polityka, odważna i rzeczowa, jest nakazem chwili. Czy trzeba przypominać słowa św. Ewangelji: "Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi swiatłości, by nie były zganione uczynki jego." Wierzymy, że apel "Robotnika" nie pozostanie bez echa.

Emel.

Do tego kilka uwag Redakcji:

W kraju główne zasady i podstawy urządzenia nowej Polski zostały jednomyślnie przesądzone: Polska nie może być nigdy więcej ani dyktaturą, ani nawet półdyktaturą. Polska nie może uciskać mniejszości narodowych. Polska nie może odsuwać najszerszych mas robotników i chłopów od wpływu na losy państwa. Polska nie może mieć armji, która uprawia politykę. To są rzeczy w kraju zupełnie bezsporne i Rząd Jedności Narodowej musi być wierny doświadczeniom ostatnim Polski oraz głosowi kraju. Do bardzo ważnych zobowiązań Rządu należy zapowiedź przeprowadzenia wyborów demokratycznych natychmiast po ukończeniu wojny. Te właśnie zobowiązania uważamy za ważkie i nieodwołalne.

Nie sądzimy też, by można było położenie polskiej emigracji obecnej porównywać do sytuacji obywateli brytyjskich. Są oni we własnym kraju, w państwie żyjącym pełnią obywatelskich swobód. My zaś jesteśmy obywatelami kraju, który żyje w niewoli dwóch okupantów i stoi przed wielkimi i ciężkimi jeszcze próbami. To nakłada na nas obowiązek powściągliwości i umiaru we wszystkim co mówimy, piszemy i czynimy. . . .

POTWARCY . . .

. . . Mała grupka niedowarzonych wyznawców doktryn, które leżą u podstawy hitleryzmu i faszyzmu, stara się odegrać na szpaltach "Jestem Polakiem," wywlekając sprawę pewnego artykułu, wydrukowanego pod moim nazwiskiem w organie Partji Pracy "Daily Herald."

Nie będę poruszał tej sprawy. Będzie ona wyjaśniona przez właściwe czynniki. Nie będę polemizował z oszczerczą nagonką. Wolność prasy w Anglii uderzyła do głowy panom z "Jestem Polakiem." Ci, co w swoim wyznaniu wiary w pierwszym numerze wykpiwali "wolność demokratyczną, która prowadzi do egoizmu jednostek" i inne "zwyrodnienia" demokratyczne, tej właśnie swobody nadużywają tutaj, jak rzezimieszek, któremu wydaje się, że zmyli czujność władz bezpieczeństwa. Do wiadomości tych nieuków i pierwotniaków politycznych podaję, że wprawdzie niema w Anglii dekretów prasowych i cenzury politycznej, ale istnieją surowe przepisy zwykłego prawa karnego, broniące czci ludzkiej i ostre przewidujące wyroki za oszczerstwo i kalumnję—wysoką grzywnę i więzienie.

Nie będę, rzecz jasna, panom z "Jestem Polakiem" wytaczał procesów przed sądem angielskim, aby nie ukazywać ich publiczności brytyjskiej w całej ich, kompromitującej Polskę i Polaków, okazałości. Nie wołam o więzienie, ani o represje dla tych szkodników sprawy polskiej, którzy śmią innym stawiać zarzuty szkodnictwa. Trzeba jednak wreszcie z "Jestem Polakiem" rozprawić się generalnie, na własnym podwórku.

W. Brytanja prowadzi wojnę o swoje istnienie i wolność Europy, wojnę z Niemcami i hitleryzmem, z Włochami i z faszyzmem, wojnę narodową i ideologiczną — a tu, wśród sojuszniczego, zaprzyjaźnionego społeczeństwa ktoś szerzy ideje, które mają być wytępione i wykreślone krwią i poświeceniem miljonów Polaków i Brytyjczyków i ich sprzymierzeńców!

Taki był powód istotny oburzenia opinji angielskiej, wprowadzonej nadmiar złego w błąd przez redakcję "Jestem Polakiem," która nadużyła nazwiska członka rządu dla swoich ciemnych sprawek.

✶

Trzeba tych panów przygwoździć i ujawnić niektóre fakty:

(1) Bez porozumienia się z p. min. Seydą wydali pierwszy swój, wyraźnie totalistyczny, numer z artykułem ministra, który nie wiedział o tym, jaki będzie istotny charakter "Jestem Polakiem."

(2) Redakcja "Daily Herald" otrzymała z dobrze poinformowanych źródeł angielskich wiadomość o tym osobliwym wydawnictwie i zapytała niżej podpisanego, co to za pismo. Prosiłem ją o dodanie do notatki, którą miała umieścić, że pismo to jest przez większość Polaków w Anglji potępione i zapewniłem ją, że rząd polski nie ma z tym nic wspólnego.

(3) Po ukazaniu się w "Dzienniku Polskim" oświadczenia min. Seydy, że nie należy do wydawców "Jestem Polakiem," zakomunikowałem o tym redakcji "Daily Heralda." Było to zdaje się jedyne pismo angielskie, które umieściło tę wiadomość, tymsamym ostatecznie odgradzając rząd polski w opinji angielskiej od tego organu i oczyszczając z zarzutu sprzyjania prądom faszystowskim i hitlerowskim.

(4) Mimo to w wywiadzie, niewydrukowanym zresztą, udzielonym "Daily Heraldowi" redaktor "Jestem Polakiem" zapewniał: "my reprezentujemy stronnictwo narodowo-demokratyczne," nadal starając się pokrywać swą pisaninę autorytetem jednego ze stronnictw rządowych.

W tym samym wywiadzie redaktor tego pisma, widocznie przerażony silną reakcją opinji angielskiej, zaczął się po sztubacku wykręcać i kłamać. Zapewniał, że pismo jest demokratyczne, że nie jest antysemickie i t.d. Te kłamstwa powtórzył następnie w listach do kilku redakcji angielskich i kłamie już bez przerwy w każdym artykule, w każdej notatce, wyznając swą miłość do demokracji angielskiej.

Nikt temu nie uwierzy. Filarem "Jestem Polakiem" jest pewien dziennikarz, arcysanator przed wojna, który w organie p. Becka "Gazecie Polskiej," po zawarciu sojuszu polsko-angielskiego nic pilniejszego i mądrzejszego nie miał do napisania, jak to, że sojusz z Anglią i przyjaźń z nią bynajmniej nie oznaczają chęci naśladownictwa "zgniłych metod demokracji angielskiej."

✶

Tyle o "ideologji" "Jestem Polakiem." Wracając do napaści na mnie, chciałbym podkreślić charakterystyczne fałszerstwo: Pismo to zaszczyciło mnie reprodukcją kliszową artykułu z "Daily Herald," ale obcięło artykuł tak, aby czytelnicy nie widzieli ostatniego zdania, do którego autorstwa przyznaję się w stu procentach:

"Takie są różnice w porównaniu Warszawy i Londynu, ale jedno jest uderzające podobieństwo: bohaterstwo mieszkańców.

"Tam, jak i tutaj, siła oporu nie osłabła, lecz wzmocniła się. Gdyby Warszawa miała tę obronę i możliwość odwetu, który wy macie w Anglii, walczyłaby do dziś dnia."

Pozwolili sobie oszczercy z "Jestem Polakiem" na jedną jeszcze obrzydliwą potwarz, twierdząc, że przez cały czas mojej długoletniej pracy, jako korespondent pism angielskich i amerykańskich, przedstawiałem Polskę jako kraj "zacofany i feodalny." Użyli cudzysłowu, aby nadać tym wyrazom pozory, że zapożyczone były z jakiegoś mego artykułu, oraz że przyczyniłem się do wytwarzania fałszywego pojęcia o Polsce zagranicą.

Otóż, wiadomo doskonale, kto najbardziej psuł opinję Polski zagranicą i fałszywe o niej opinje wytwarzał: panowie typu redaktorów "Jestem Polakiem," awanturnicy i pałkarze, małpujący hitlerowców, napadający na pochody robotnicze, strzelający do bezbronnych ludzi, używający kastetów przeciwko kobietom. Moim zadaniem było wyjaśnianie opinji zagranicznej, że ta mała grupka to nie Polska, że to jest znikoma *mniejszość*, potępiona przez społeczeństwo. Naprawiałem fatalną opinję, którą ci panowie swoimi wyczynami Polsce zagranicą wyrabiali i tu staram się spełnić to samo zadanie.

Jak mogę i gdzie mogę dowodzę, że Polska to miłujący wolność i demokrację robotnicy, chłopi, inteligenci, którzy walczyli w obronie kraju, i którzy, cierpiąc nad wyraz, nadal stawiają opór zaborcom, nie idą na ugodę, nie naśladują wroga — zaś panowie z "Jestem Polakiem" to niezdrowy i szkodliwy narost, który niestety zawleczono i tutaj do Anglii, ale który jak najszybciej i jak najradykalniej zdrowa opinja polska stara się wytrzebić.

Jerzy Szapiro.

USTRÓJ PAŃSTWA BRYTYJSKIEGO

Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji /the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland), które w skrócie poniżej Wielką Brytanją lub Zjednoczonym Królestwem nazywamy, powstawało stopniowo w XVIII i XIX stuleciach i obejmuje obecnie ziemie Anglji, Szkocji oraz te części Irlandji, które pozostały poza Wolnym Państwem Irlandji. Księstwo Walji /Principality of Wales/ już od wielu stuleci stanowiło część składową Anglji, której ustawy rozciągnięto na Walję jeszcze w r.1284. Jest ona reprezentowana w Parlamencie Westminsterskim i podzielona jest wzorem angielskim na 12 hrabstw.W r.1830 Walję poddano jurysdykcji sądów centralnych w Londynie.

Królestwo Szkocji /the Kingdom of Scotland/ zostało połączone z Anglją w r.1603 unją osobistą, gdy Jakub VI szkocki przybrał tytuł Jakuba I, króla Anglji. Następnie w wyniku traktatu unji, powstało w r.1706 Królestwo Wielkiej Brytanji z królową Anną, jako pierwszym monarchą tego państwa na tronie. Już w r.1707 na mocy aktu unji, ratyfikowanego przez Parlamenty Anglji i Szkocji, powstał pierwszy wspólny Parlament Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji /the United Kingdom of Great Britain/. Szkocja dotychczas zachowała odrębne systemy prawa prywatnego i samorządu oraz własne sądownictwo, ale najwyższą instancją apelacyjną jest Izba Lordów. W Izbie tej zasiada 16 parów szkockich, wybranych przez ogół parów Szkocji.

Unja pomiędzy Królestwem Irlandji i W. Brytanją zawarta została w r.1800, poczym w r.1801 za zgodą Parlamentu Irlandji powstało Zjednoczone Królestwo W. Brytanji i Irlandji /the United Kingdom of Great Britain and Ireland/ z wspólnym Parlamentem w Westminsterze. W Izbie Gmin Irlandja była reprezentowana na ogólnych zasadach, a w Izbie Lordów 28 miejsc należy do parów Irlandji. Zaznaczyć wypada, że od r.1922 miejsca zmarłych parów irlandzkich nie są obsadzane, wobec czego liczba ich stale się zmniejsza.

W wyniku walk o niepodległość Irlandji, część południowa wyspy z mocy traktatu pomiędzy W. Brytanją i Irlandją w r.1921 i Aktów Konstytucyjnych z r.1922 stała się Wolnym Państwem Irlandji—the Irish Free State /Eire/. Jedynie Północna Irlandja, składająca się z 6 (spośród 9) hrabstw prowincji Ulsteru stanowi nadal część Zjednoczonego Królestwa i posyła przedstawicieli do Parlamentu w Westminsterze, posiadając również własny Parlament w Belfaście oraz własny rząd, z premierem /the Prime Minister of Northern Ireland/ na czele. W związku z tym od r.1927 nazwa urzędowa Zjednoczonego Królestwa brzmi: the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland. W stosowny, aczkolwiek nieco odmienny sposób zmieniono w r.1927 tytuł króla.

Wolne Państwo Irlandji i dominja brytyjskie, łącznie z Zjednoczomny Królestwem, stanowią "the British Commonwealth of Nations" /Brytyjską Wspólnotę Narodów/, a wraz z wyspami the Isle of Man i the Channel Islands /Jersey i Guernsey/, z Imperium Indyjskim, Burmą i brytyjskimi kolonjami tworzą państwo, zwane Imperium Brytyjskim. W ramach tych w pewnej mierze mieszczą się jeszcze t.zw. "protektoraty" i "ziemie protegowane" oraz kraje, nad którymi W. Brytanja i niektóre dominja sprawują mandaty z ramienia Ligi Narodów.

Dominja

Statut Westminsterski z r.1931, był wyrazem poglądów i uchwał szeregu Konferencji Imperialnych, które, poczynając od r.1925, a szczególnie w latach 1926-1930, ustaliły zasady, na jakich oparto konstytucje dominialne, a więc wzajemny stosunek dominjów i metropolji, rolę Korony, uprawnienia i obowiązki generalnych gubernatorów i t.d. Nazwa dominjum — według wymienionego Statutu — dotyczy: a /the Dominions of Canada, b/the Commonwealth of Australia, c/the Dominion of New Zealand, d/the Union of South Africa, e/the Dominion of Newfoundland i teoretycznie, f/the Irish Free State.

O dominjach tych w deklaracji Balfoura przyjętej na Konferencji w r.1926 powiedziano, że są to "autonomiczne twory /Communities/ w ramach Imperium Brytyjskiego, równe, gdy chodzi o ich byt prawny /status/, nie podporządkowane jeden drugiemu pod żadnym względem w dziedzinie spraw wewnętrznych lub zewnętrznych, aczkolwiek złączone wspólną lojalnością wobec Korony i dobrowolnie zrzeszone w charakterze członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów." Są one zatym suwerenne i samodzielne, a z suwerenności tej wynika, że własne ustawodawstwo dominjów nie jest niczym ograniczone. Natomiast akty wydane przez Parlament W. Brytanji mogą stanowić część ustawodawstwa dominjów wówczas tylko, gdy one o to prosiły lub wyraziły na to zgodę. Więź prawna tedy, łącząca dominja z W. Brytanją, jest dość luźna.

Króla, który — jak czytamy we wstępie do Statutu Westminsterskiego — jest symbolem swobodnego zrzeszenia się członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów—reprezentują w dominjach generalni gubernatorzy /General Governors/. Są oni w myśl uchwały Konferencji Imperialnej z r.1930 powoływani przez Króla stosownie do życzeń rządów dominjalnych. Generalni gubernatorzy znajdują się w takim stosunku do tych rządów, jak Król do do rządu W. Brytanji. Król mianuje również gubernatorów w stanach Australji, natomiast pomocników gubernatorów /Lieutenants Governors/ w poszczególnych prowincjach Kanady mianuje generalny gubernator według wskazówek rządu dominjalnego. Rządy w dominjach sprawują odpowiedzialni wobec dominjalnego Parlamentu ministrowie, z premierem na czele. Generalnym gubernatorom przysługuje prawo zawieszania w pewnych przypadkach ustaw, przyjętych przez Parlament, a królowi — prawo odrzucenia ich. Wypadki takie zdarzały się jednak niezmiernie rzadko. Zaznaczyć wypada, że Południowa Afryka uchyliła w roku 1934 te uprawnienia, przeniosła prerogatywy króla na generalnego gubernatora i zamierza uchylić jurysdykcję Królewskiej Rady Prywatnej /Privy Council/, jako sądowej instancji apelacyjnej. Wolne Państwo Irlandzkie wprowadziło w r.1937 nową konstytucję i faktycznie zniosło wszelkie uprawnienia króla i rządu Zjednoczonego Królestwa. *J. B.*

Wspomnienia londyńskie

"LUD POLSKI"

Nie było rzeczą przypadkową, że pierwsza polska organizacja socjalistyczna powstała na terenie Anglji. Na początku bowiem wieku 19-tego Anglja wyprzedziła Francję w rozwoju ruchu robotniczego. Wiele przyczyn złożyło się na to. Przedewszystkim w Anglji nastąpiła szybsza ewolucja gospodarcza, powodująca silny wzrost proletarjatu, równocześnie Anglja nie była w tym okresie wyczerpana, tak jak Francja, Wielką Rewolucją. W pierwszych więc dziesiątkach wieku dziewiętnastego obserwujemy w Anglji bardzo silne ruchy społeczne. W innym kraju ruchy o takim nasileniu prawdopodobnie wywołałyby krwawą rewolucję. W Anglji natomiast następuje organizowanie się klasy robotniczej. Powstaje organizacja robotnicza pod nazwą "Narodowy związek klas pracujących" a ruch ludowy Czartyzmu jest pierwszym klasowym stronnictwem, wysuwającym wyraźnie sformułowane żądania mas pracujących.

Rewolucja 1830 roku, do której hasło dał wybuch gniewu i niezadowolenia francuskiego ludu, przeszła z łoskotem po całej Europie, a pomimo szybkiego załamania, miała bardzo duże znaczenie; stała się początkiem wielkiego ruchu emigracyjnego, zadzierżgając węzeł solidarności międzynarodowej pomiędzy przedstawicielami rewolucji różnych krajów.

●

Na tak przygotowanym gruncie europejskim znalazła się polska emigracja polityczna. Reprezentowała ona przedewszystkim polskie klasy posiadające, polską szlachetczyznę. Nie sprzyjało to oczywiście szerzeniu się radykalnych społecznie poglądów socjalistycznych. Jest natomiast zjawiskiem bardzo symptomatycznym, że jedyna właściwie grupa emigracyjna, reprezentująca klasy ludowe, bardzo silnie odróżnia się swoim wyraźnie klasowym stanowiskiem od innych polskich ugrupowań emigracyjnych. Grupa polskich żołnierzy, przeważnie chłopów, ktorzy uciekli z Prus do Anglji, organizuje w koszarach w Portsmouth w 1835 roku gromady "Ludu Polskiego" — pierwszą polską organizację, wysuwającą hasła socjalistyczne.

Podstawy ideowe, zawarte w odezwach "Ludu Polskiego," wyraźnie wykraczają poza ogólnie przez polską emigrację głoszone hasła braterstwa i równości, nadając tym hasłom wyraźnie konkretne, społeczne oblicze, "Jeżeli symbol powszechnej równości porównanie kondycji socjalnych, nie urzeczywistni się — na nic pójdą nasze usiłowania, bo ciągle z pogorzeliska jednych tyranów nowi rodzić się będą. Panowanie szlachty czy kupców, panów czy kramarzy . . . różni się tylko nazwiskiem, nie czym innym, jak przeobrażona niewola."

●

Punktem centralnym programu "Ludu Polskiego" były kwestje własności. Kwestje te były zresztą ośrodkiem wszystkich ruchów społecznych dziewiętnastego wieku. Polska — twierdził "Lud Polski,"— może odzyskać niepodległość jedynie przez rewolucję społeczną; nie wystarczy samo zniesienie poddaństwa chłopów, musi nastąpić ich uwłaszczenie. Dla innych polskich ugrupowań emigracyjnych było zresztą również sprawą jasną, że podstawą ustroju nowej Polski musi być wyzwolenie chłopów z pod panowania szlachty. W programie swoim jednak Towarzystwo Demokratyczne nie chciało naruszać własności prywatnej, podczas gdy "Lud Polski" stał na innym stanowisku i obwieszczał: "Ziemia ma na celu utrzymać egzystencję każdego członka społeczeństwa. Prawo do życia jest jedynym niezaprzeczonym prawem człowieka i nie może w żaden sposób zależeć od indywiduów, któreby sobie chciały większą niż im potrzeba sumę instrumentów pracy zagarnąć. Prawo egzystencji wyższe jest od prawa własności. Społeczność powinna dać każdemu możność do pracy, a z tego powodu wszelkie instrumenty pracy do niej tylko należeć mają."

●

Charakter socjalistyczny gromad "Ludu Polskiego" silnie występuje w wysuwanej w ich programie międzynarodowej solidarności ludów. W odezwie do Ludu Anglji, Irlandji i Szkocji, datowanej dnia 29. X.1837r., czytamy: "My z wami bośmy bracia-Lud Polski z ludem Angielskim, Irlandzkim, Szkockim. Ludy wszystkich narodów są bracią. Razem walczyć aby razem zwyciężać powinny. Dopóki ludy oddzielnie każdy z osobna walczył o wolność, zwycięstwo ich było chwilowe. Inaczej się stanie, jeżeli sobie wspólnie pomagając, działać będą. Stąd konieczność, stąd obowiązek wzajemnej między ludami pomocy."

Zgodnie z głoszonymi hasłami "Lud Polski" utrzymywał bliskie kontakty z radykałami angielskimi — Czartystami, miał stosunki wśród radykalnych ugrupowań francuskich.

Odezwy "Ludu Polskiego" miały silny oddźwięk w różnych ośrodkach emigracyjnych. W Anglji na wyspie Jersey tworzy się nowa gromada "Ludu Polskiego" pod nazwą Humań, we Francji kilka sekcji Towarzystwa Demokratycznego opowiada się za programem głoszonym przez "Lud Polski." W Północnej Ameryce tworzy się ośrodek sympatyków, a wreszcie — co najważniejsze — ideały "Ludu Polskiego" przesiąkają do kraju, gdzie szczególnie w Małopolsce krążą w różnych ugrupowaniach politycznych.

●

Niestety "Lud Polski" miał bardzo możnego przeciwnika w Towarzystwie Demokratycznym, które miało stanowczą przewagę nad innymi ugrupowaniami emigracyjnymi. Gdy więc Towarzystwo wydało zakaz szerzenia druków "Ludu Polskiego," gdy utrudniło mu kontakty z krajem — walka okazała się niemożliwą. Gromady "Ludu Polskiego," szarpane wewnętrznymi sporami, słabe finansowo i organizacyjnie, musiały ustąpić przed wyposażonym w dużo lepsze środki przeciwnikiem. Jakkolwiek krótkotrwała i za słabo rozpowszechniona, pierwsza ta polska emigracyjna organizacja socjalistyczna odegrała swoją rolę. Trudności na jakie napotykała w swej pracy w obcym terenie my dzisiaj rozumiemy bardziej niż kiedykolwiek. Bardziej też niż kiedykolwiek cenić musimy pozostawione nam na gruncie angielskim tradycje przez tych pierwszych "głosicieli nowej ewangielji, którzy w socjaliźmie widzieli odrodzenie się narodu i spotęgowanie jego sił w walce o wolność i niepodległość."

Z. W.

Printed by the VICTORIA HOUSE PRINTING Co. LTD. (T.U. all Depts.), 55 and 57 Drury Lane, London, W.C.2